№ 22. WARSZAWA, dnia 29 maja 1920 r. Rok 2.

GAZETA Policji państwowej

WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 15 M. (20 K.) MIES.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 4 MARKI.
ADMINISTRACJA OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

W. TRZEBIŃSKI.

O WSPÓŁDZIAŁANIE.

Wskazywaliśmy już na tem miejscu, że policja nasza zdobyć musi wśród społeczeństwa należne sobie uznanie, przedewszystkiem zaś należytą ocenę swej pracy. Uwydatniliśmy wtedy najważniejsze momenty kształtowania się naszej policji, wywodząc jej rodowód od Straży Obywatelskiej, tak chlubnie zapisanej w kronikach odrodzenia naszego. Wyraziliśmy już wtedy mniemanie, że tworzący się typ policjanta polskiego — policjanta obywatela — bardzo prędko zajmnie należne sobie i poczesne miejsce w naszej budowie nietylko państwowej lecz i społecznej.

Obecnie z radością stwierdzić możemy, że przewidywania nasze były trafne. Opinja publiczna, w postaci prasy, traktuje policję i z życzliwem uznaniem. Skargi na policję są rzadkie, sprawy sądowe i wykroczenia funkcjonarjuszów policyjnych jeszcze rzadsze. Jednem słowem, ogólna charakterystyka policji, bezwzględnie dodatnia, upoważnia do mniemania, że policja spełniła swój obowiązek wobec społeczeństwa.

Ale zapytujemy teraz z kolei, czy możnaby to mniemanie wypowiedzieć w odwrotnym szyku wyrazów, to jest: czy społeczeństwo spełniło, czy spełnia swój obowiązek wobec policji?

A jakiż może być ten obowiązek zapytacie ze zdumieniem. — Wszakże uposażenie i utrzymanie policji obciąża budżet państwa, a nie społeczeństwa. Społeczeństwo, jako całość, jakoteż poszczególne jego jednostki pozostają do policji w stosunku, jaki łączy lojalnych obywateli państwa z władzą wykonawczą. Uległość wobec prawnych i słusznych żądań policji — oto wszystko, czego ona może żądać od społeczeństwa.

Nie, to nie wszystko. To jest tylko zewnętrzna postać stosunku formalnego, wykonanie nakazów prawa w różnych jego dziedzinach, posłuch wobec wszechwładnego i bezapelacyjnego głosu państwa. Jestto uległość wobec nieuniknionego przymusu, jaki z natury rzeczy stanowi istotę każdej państwowości.

Zdaniem naszem, policja ma prawo, ma, poniekąd, obowiązek stawiać społeczeństwu dalej i głębiej sięgające postulaty. Krótko mówiąc, ma prawo żądać od społeczeństwa współdziałania na niektórych polach swojej działalności.

I znów, zapewne, usłyszymy głos zdziwienia, może nawet oburzenia.

Co? Współdziałać z policją? Dziwne, śmiałe żądanie! Policja, nawet najlepsza, nawet najbardziej szanowana, i uznawana, jest zawsze jednak... policją, i nie przystoi szanującemu się obywatelowi okazywać jej jakąkolwiek współdziałalność. Nie wypada! „Nie wypada!" Jakże często to nieszczęsne „nie wypada" staje w poprzek czynowi pożytecznemu, ba! koniecznemu i nieodzownemu! Jakże często głęboko zakorzenione przesądy tamują odruch, wypływający z głosu obywatelskiego sumienia, z poczucia wspólnego dobra! A przecież znamy już źródło tych przesądów. Wykazaliśmy na tem miejscu, że zrozumiałą, nawet ze wszech miar uzasadnioną była nieufność i niechęć do policji rządów rozbiorczych i okupacyjnych, wrogich i na zagładę imienia polskiego czyhających. Ale przecież czasy się zmieniły. Mamy swój rząd, swoją policję! A tu tymczasem ciągle jeszcze to nieszczęsne „nie wypada!"

Więc na prawdę, „nie wypada" ostrzedz organ bezpieczeństwa publicznego przed grożącem niebezpieczeństwem, „nie wypada" ułatwić policji wykonanie jej żądań w zakresie czynności zapobiegawczych? „Nie wypada" gdyż to nazywałoby się — „denuncjacją!" Rozumiemy, że uświadomionej części naszego ogółu wydałoby się takie miano zgoła nieuzasadnionem, nawet śmiesznem — ale, niestety, znaczna część, jeżeli nie większość naszego społeczeństwa trwa w tem przekonaniu, że, istotnie, byłaby to — „denuncjacja!"

Z tym zakorzenionym nałogiem myślowym i przekonaniowym należy, oczywiście, podjąć walkę, podyktowaną przez troskę o dobro, o bezpieczeństwo społeczeństwa. Walka ta prowadzona być winna, przedewszystkiem, przez opinję publiczną, oraz jej uzewnętrznienie przez prasę. Również szkoła mogłaby w tej sprawie oddać pewne usługi.

Ale i sama policja może w tej mierze dużo zdziałać. Trzeba tylko, aby funkcjonarjusze policyjni wszelkich stopni, wszelkich szarż, zrozumieli i uwierzyli, że istotnie, mają wszelkie p r a w o żądać od społeczeństwa współdziałania czynnego. Pozostając w obcowaniu bezpośredniem z różnemi grupami lub funkcjonarjuszami społecznymi, policja ma wszelką możność zwrócenia uwagi na konieczność i, co jeszcze ważniejsze, na rodzaje, na postać tego współdziałania. Jak wiemy, niektórzy funkcjonarjusze społeczni są już do tego współdziałania powołani—że przytoczymy tu dla przykładu tak zwanych „dozorców domowych". Ale przecież jestto liczebnie niezbyt duża grupa społeczna, przytem ogarnia ona tylko część życia społecznego—stosunki domowo-mieszkaniowe. Leży jeszcze odłogiem—w znacznej części — olbrzymia sfera życia publicznego, szczególnie kwalifikującego się do opieki i czujnej kontroli władz bezpieczeństwa publicznego.

A tak szerokie pojęcie—„obcokrajowców", od których aż się roi w stolicach państwa polskiego—czyż ten objaw naszego życia współczesnego, nie jest jeszcze jednym dowodem więcej, jak bardzo potrzebne, jak nieodzowne jest współdziałanie społeczeństwa z policją?

Mniemamy, że policja winna działać w tym kierunku bardziej stanowczo, niż dotychczas. Mniemamy, że winna ona to współdziałanie nie tylko sobie zjednywać, lecz również je zdobywać. Wymaga tego nietylko sama technika czynności policyjnych, lecz również —i przedewszystkiem—wzgląd na bezpieczeństwo ogółu, na umocnienie podwalin, jakie obecnie kładziemy, kłaść winniśmy wszyscy pod budowę odradzającego się państwa polskiego.

JAN BEK.

KOOPERATYWA.

(Ciąg dalszy).

II.

Gdy się namawia ludzi do tworzenia kooperatyw spożywców, podnosi się zawsze jako argument, że każe to czynić interes własny każdego: towar tańszy i lepszy, waga i miara uczciwa, nagromadzenie oszczędności i t. p. A oto w określeniu kooperatywy, podanem w poprzednim artykule, czytamy najwyraźniej, że kooperatywa jest przedsiębiorstwem, prowadzonem w „duchu niesamolubnym". Otóż właśnie, że kooperatywy są temi dziwnemi urządzeniami społecznemi, co obydwa te pierwiastki: samolubstwa i altruizmu, godzą zupełnie harmonijnie. Nigdzie może tak wyraźnie nie jest uwidoczniona ta zasada, że mój interes leży w interesie wszystkich. Tutaj iści się wielkie i pozornie nadludzkich sił wymagające przykazanie o „miłowaniu bliźniego, jako siebie samego". Wynika to z istoty kooperatywy, jako zrzeszenia. Podejmuje się tu zadania, których nigdy w pojedynkę uskutecznić nie można: trzeba zbiorowego wysiłku dla osiągnięcia celu, służącego każdemu pojedyńczemu czynnikowi.

Ale oprócz tego uzależnienia interesu jednostki od interesu ogółu bardzo wyraźnie występującego i łatwiej dostrzegalnego w kooperatywie, niż np. w takiej wielkiej instytucji, jaką jest państwo, a nawet gmina, kooperatywa ziszcza zasadę miłości bliźniego jeszcze przez to, że zawsze jest otwarta, że dostęp do nich mają coraz nowi i nowi spożywcy. Ci, którym dobrze w tej zbiorowości, nie zamykają się w dosycie, nie strzegą zazdrośnie bram swego schroniska, lecz owszem radzi widzą coraz większe zastępy nowych towarzyszy. Nad odrzwiami tych spółdzielni możnaby wypisać złotemi głoskami te wielkie słowa: „Pójdźcie do mnie wszyscy"...

A teraz rzecz jeszcze dziwniejsza: te niezwykłe urządzenia były dotąd znane nielicznym stosunkowo rzeszom, a i tam, gdzie powstawały, nie cieszyły się zbyt długim żywotem. Dzieje ruchu spółdzielczo-spożywczego, zwłaszcza u nas jakby dzieje wysp, pojawiających się na powierzchni morza dzięki tajemnym siłom wnętrza ziemi, i zapadających się ponownie po pewnym okresie trwania. Czas więc już, aby powszechność jaknajszersza ludzka znała warunki takiego powstawania kooperatyw, które zapewnić zdoła im trwałość istnienia i możność nieograniczonego rozwoju.

Ludzie odpowiedni, fundusze dostateczne, organizacja właściwa i sztandar z ideowem hasłem, a to tłumaczące najwyższe cele kooperatywy — oto cztery węgły budowy naszej, na których jak na opoce oprze się ona mocno i przetrzyma ataki ducha chciwości.

Ludzie muszą się dobrać nie według wyznania, ani narodowości, ani przekonań politycznych, ale według stopnia zamożności. Musi to być stopień mniej więcej równy. Właściwie idzie to o równy mniej więcej stopień potrzeb, ale na język praktycznego życia to się lepiej tłomaczy przez równe środki utrzymania czyli zaspokojenia tych potrzeb.

Wtedy bowiem możliwe jest sprowadzanie towarów w dużych ilościach, inaczej mówiąc w hurtowych jednostkach i odprzedawanie po cenach przystępnych. Przytem odprzedawanie w szybkiem tempie, co jest równoznaczne z uprzedzeniem strat przez uniknięcie psucia się towarów i unieruchomienia funduszów. Jedno i drugie jest warunkiem powodzenia interesu.

Z tego samego rozumowania wynika warunek większej liczby zrzeszonych. Co może osiągnąć stowarzyszenie spożywców, liczące kilkudziesięciu członków? Krótki zwykle jego żywot opiera się albo na oszukiwaniu samych siebie, albo na oszukiwaniu tego nielicznego ogółu przez garstkę członków — spekulantów, którzy ciągną osobiste zyski z nieuświadomionej reszty.

Co do tego warunku równego poziomu potrzeb, to wojna z jej następstwami bliższemi i dalszemi: niedostatkiem ogólnym i brakiem znacznej ilości środków pierwszej potrzeby z jednej strony, a zdobytemi drogą strajków wysokiemi płacami przez robotników, wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, i wysokim stopniem zamożności, osiągniętej przez wszystkich wielkich i drobnych rolników z drugiej — warunek ten uczyniła łatwo osiągalnym. Powszechnie wiadomem jest, że zamożność zecera, piekarza, fornala i t. d., dorównywa obecnie a nawet przewyższa stopień zamożności licznych rzesz pracowników, co dawniej uważani byli za klasy uprzywilejowane. O ile przeto przed wojną łączenie w jednej kooperatywie n. p. urzędników i robotników kolejowych nie dawało dobrych wyników, o tyle teraz niema tego niebezpieczeństwa. Obecnie kooperatywy przybierać mogą charakter powszechny, łączyć ludzi różnych stanów, gdyż stopień zamożności znacznie się wyrównał.

Pod pojęciem ludzi „odpowiednich" jako warunku trwałości i powodzenia kooperatywy rozumiemy, prócz wyżej omówionego, jeszcze to, żeby wśród członków tworzącej się spółdzielni byli ludzie nadający się do zarządu i kontroli. Trzeba tu ludzi z charakterem prawym i mocnym, z uczuciem odpowiedzialności i pewną znajomością rzeczy szczególnie w kierunku rachunkowości. Niewątpliwie i kierownictwo handlowe i książkowość można oddać ludziom najętym, ale nie można oddawać się im z zamkniętemi oczami, gdyż będą to ludzie obcy, nieznani i nieznający często miejscowych warunków, a także często nadużywający bezwzględnego zaufania. To takie proste i jasne, a jakże rzadko przewidywane przez założycieli kooperatywy! Brak tego „węgła" mści się najczęściej i najszybciej na losach spółdzielni.

Drugi węgieł naszej budowy, — to dostateczna ilość własnych funduszów. Założyciele dążą zwykle do przyspieszenia sprawy przez ułatwienie członkom przystępowania do kooperatywy. W tym celu oznacza się niewysokie udziały i jeszcze pozwala się na spłacanie ich ratami. I oto członek, który zużywa, dajmy na to, miesięcznie różnych przedmiotów za 500 marek, wpłaca na udział 50 marek. Zarząd więc musi co miesiąc sprowadzić dla niego towarów za kwotę dziesięciokrotnie przewyższającą jego udział! Skądże ma wziąć na to funduszu obrotowego? Musi pożyczać, albo w gotówce albo w towarach. I jedno i drugie zgubne, noszące w sobie zarodek choroby a nawet śmierci dla stowarzyszenia. Lepiej, niech stowarzyszeni składają przez dłuższy czas większe udziały, a działalność rozpoczną wówczas, gdy fundusz obrotowy odpowiadać będzie istotnym potrzebom.

Nie dając zarządowi dostatecznie wysokich funduszów, członkowie odrazu skazują kooperatywę na połowiczne spełnianie jej zadania. Niemając w sklepie wszystkiego, czego potrzebują, kupują w dalszym ciągu u kupców prywatnych i powoli zapominają o stowarzyszeniu. A równocześnie narzekają i wymyślają na zarząd za jego niedołęstwo.

Trzeci warunek — to organizacja, to łączenie się pojedyńczych kooperatyw w związek. Stowarzyszenie każde — to wysepka, oblana morzem pośrednictwa prywatnego, — nie wytrzyma długo, wcześniej czy później zalana zostanie przez mętne fale prywatnego handlu. Związek da jej moc wewnętrzną i zewnętrzną. Do jej instruktora, który zbada ustrój, wykaże i zawczasu uprzedzi o błędach, wskaże środki i drogi do uzdrowienia prowadzące. Jeżeli zaś związek oprócz zadania związku rewizyjnego, będzie jeszcze spełniał rolę hurtowni, wydobędzie stowarzyszenie z zależności od miejscowych grosistów, dostarczy towaru lepszego i tańszego, udzieli kredytu towarowego lub pomoże w uzyskaniu kredytu pieniężnego, co jest zawsze lepsze i zdrowsze, niż kupno na kredyt. Spólna hurtownia — to opiekuńcze macierzyńskie skrzydła, osłaniające stowarzyszenia przed wrogami widzialnemi i niewidzialnemi. Historja ruchu spółdzielczo-spożywczego w Europie wskazuje, że siła i trwałość jego datuje się zwykle z chwilą powołania do życia własnej, spólnej hurtowni stowarzyszeń.

Tażsama historja poucza, że powstawanie zrzeszeń spółdzielczych zawsze odbywało się przy udziale dwóch czynników: ekonomicznego i ideowego. Twórcami kooperatyw spożywców w Anglji byli robotnicy, ale na gruncie ideologji Roberta Owena, „świętego starca" z Lenarku, Fonzier a poten Bucher roztoczyli przed robotnikami fabryk we Francji takie szerokie widnokręgi życia wolnego i niezależnego, iż Francja stała się klasycznym krajem kooperacji wytwórczej. A jeśli Niemcy są takimże krajem kooperacji kredytowej, to zawdzięczają to w wysokiej mierze Raiffelsenowi i Schultzemu z Delitsch, którzy w kooperacji widzieli nie tylko sposób zaoszczędzenia grosza, ale i drogę do stałego dobrobytu materjalnego i harmonji spółżycia całego ludzkiego społeczeństwa.

A czy nam, Polakom, którzy umiemy pracować z poświęceniem się tylko tam, gdzie idzie o jakąś „sprawę", czy nam potrzeba dowodzić, że dla powodzenia czynu zbiorowego musi się stanąć pod sztandarem idei?

. . . .

Wiele jest innych jeszcze warunków zdrowego i trwałego istnienia kooperatywy, ale te cztery są najważniejsze. (D. c. n.)

JAN RIABININ 9)

KOMISJA POLICJI OBOJGA NARODÓW.

1791—1792.

(Ciąg dalszy).

Projekt podaje pensję dla doktorów-fizyków i sekretarza w ilości 3000 złp. rocznie i dla chirurgów 1000 złp. Do memorjału dołączone były „Zasady do uformowania Collegium Medicum w Warszawie, oraz wybrania z pośród tegoż komisarzów do Komisji Lekarskiej". Według tych „Zasad„ Kolegjum Medyczne składa się ze wszystkich doktorów medycyny mieszkających w Warszawie. Prezes Kolegjum wybiera się co dwa lata przez vota secreta, lecz, przez wzgląd na przymioty pierwszego J. Kr. Mości doktora Jana Boeklera, zgromadzeni doktorzy jednogłośnie zapewnili temuż Boeklerowi urząd dożywotniego prezesa. Sekretarzem dożywotnim mianowano Pawła Czempińskiego. Kolegjum Medyczne zgromadza się co miesiąc. Przy ułożenie sposobu i porządku postępowania zgromadzenia Kolegjum Medyczne mieć będzie za cel wydoskonalenie nauki lekarskiej, komunikowanie sobie nawzajem światła i wszelkich wiadomości tejże nauki tyczących się, obserwacji rzadkich, doniesienia o nowych zagranicznych wynalazkach, dziełach tak zagranicznych, jako też i krajowych, zaradzenia chorobom epidemicznym i epizootycznym, udzielenia dispensatorium dla aptekarzy w całem Królestwie Polskiem i t. p. Kolegjum Medyczne ustanowi przepisy i prawidła dla każdej klasy osób, leczeniem chorób zatrudniających się, i onych egzaminować będzie dla zapobieżenia niesłychanej wolności szarlatanów, ani nauki, ani patentów nie mających. Kolegjum Medyczne ustanawia Komisję Lekarską ad latus K. P. O. N. Stosownie do „Zasad do Komisji Lekarskiej" Kolegjum Medyczne wybierze z pośród siebie do Komisji Lekarskiej 10 doktorów, t. j., d. 9 komisarzy i 1 sekretarza Kolegjum Medycznego. Komisja Lekarska powinna zasiadać conajmniej raz na tydzień i utrzymywać ciągły związek z K. P., odbierając od niej zlecenia i one uskuteczniając; donosić ma Komisji Policji o wiadomych sobie zwyczajach, nieporządkach, zdrożnościach, zdrowiu ludzkiemu szkodliwemi być mogących; radzić o sposobach wprowadzenia jaknajlepszego porządku do policji lekarskiej chirurgicznej i farmaceutycznej, a do tego projekta układać i do decyzji Kolegjum Medycznego odsyłać. Komisarze Komisji Lekarskiej wybierani być mają co dwa lata.

K. P. przyjęła projekt d-ra Boeklera „z wdzięcznością i należytym mu szacunkiem", zapewniła, że deputowani od Kolegjum zajmą na sesjach K. P. miejsce po asesorach i w materji lekarskiej mieć będą vocem informativam, oznajmiła też, że sam marszałek w. kor. oświadczył chęć przełożenia stanom żądania zgromadzenia względem nobilitacji komisarzów lekarskich; artykuł zaś dotyczący udeterminowania pensji K. P. odłożyła do późniejszego czasu, nie mając jeszcze wiadomych sobie wszystkich źródeł funduszów policji. Projekt ten K. P. na mocy prawa zakomunikowała Komisji Edukacyjnej.

Światła, dbała o oświatę narodową, chętnie przykładająca się do każdego przedsięwzięcia w sprawie edukacji młodzieży, zupełnie aprobująca „chwalebny zamiar" magistratu chęcińskiego względem rozciągnięcia kar na obywateli nie posyłających w zimie do szkół uczniów, K. P. okazywała duże zainteresowanie się losem

I. RYLSKI.

Rozwój ciała — jako niezbędny warunek zdrowia.

WSTĘP.

Znaczenie zdrowia.

Zdrowie to jeden z licznych darów, jakiemi obdarzyła nas przyroda. „Szanowne zdrowie, nikt się nie dowie jako smakujesz — aż się zepsujesz"—mawiał Jan Kochanowski. Wieszcz nasz Adam Mickiewicz, pisząc „Pana Tadeusza", tak zaczyna swój utwór: „Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię stracił". Ale i każdy człowiek starszy, nie w poetyckich strofach, lecz w życiu codziennem, skoro tylko więcej doświadczył na sobie i na swych najbliższych, powtarza to samo po niezliczone razy, przestrzegając młodszych: „szanujcie zdrowie" — i zachęca, na równi z uczonymi lekarzami, do pielęgnowania tego drogocennego skarbu ludzkiego. Czy jednak każdy zastanowił się kiedy nad tem co trzeba czynić, aby być zdrowym? Bezwątpienia nie. Otóż uprzytomnijmy sobie przedewszystkiem, że pod hasłem: „Bądźmy zdrowi" rozumieć należy to wszystko, co ma na celu zdobycie i zachowanie dobrobytu naszego, jak również zwalczanie tego wszystkiego, coby mogło zagrażać naszemu szczęściu, którego przecież wszyscy pragniemy. Bo czyż możemy wyobrazić sobie chorego człowieka szczęśliwym? Czy bogactwa, dobrobyt, zastąpią nam zdrowie? Czy człowiek, który widzi szczęście w bogactwie, niszczy zdrowie swoje pracą do jego zdobycia — może sobie utracone zdrowie za pieniądze kupić? Iluż to bogaczy oddałoby swoje majątki za zdrowie, jakie posiada pospolity wieśniak. Widzimy więc, że zdrowie jest pierwszym warunkiem istnienia na ziemi.

Upadek zdrowia.

We wszystkich krajach cywilizowanych, z nielicznymi bardzo wyjątkami, skonstatowano zwyrodnienie się plemienia obecnego, które pod wieloma względami objawia osłabienie fizyczne. Najznakomitsi medycy zgadzają się jednogłośnie, że choroby nerwów, unieszczęśliwiające dzisiejszą ludność Europy, są prostym następstwem tego właśnie osłabienia, które ma za przyczynę zupełne zaniedbanie strony cielesnej w kształceniu ludzi. Poczynając od młodych lat, człowiek prowadzi tryb życia niezgodny z prawami natury, która nas stworzyła. Już na ławach szkolnych młodzież, zamknięta w czterech ścianach,. pozbawiona ruchu, powietrza — traci świeżość cery, zwinność i siłę wrodzoną muskułów, swobodę ruchów, pewność spojrzenia — nabawia się rozmaitych chorób, przerabia się w wybladłych i wycieńczonych cherlaków, dla których całe przyszłe życie musi się stać ciężarem i pasmem nieustających dolegliwości. W taki sposób wyrastają mężowie wiedzy bez zdrowia, bez sił, bez ochoty do życia, bez energji, niezbędnej do korzystania produkcyjnego z nagromadzonych skarbów nauki i światła. Nic więc dziwnego, że w takich chorych ciałach nie rozwija się zdrowa myśl. W takich, udręczonych cierpieniami organizmach przebywać tylko mogą: pedanterja, zacofanie, trwożliwość fizyczna i umysłowa i niewiara we wszystko, co stanowić może cele bytu zarówno jednostek, jak i całych społeczeństw.

W umysłach takich ludzi rodzi się najokropniejsza choroba, pożerająca tysiące ludzi rocznie — manja samobójcza. Szerzy się ona coraz bardziej, zabiera coraz więcej ofiar i nie straci swego epidemicznego charakteru, póki ludzkość nie uzyska wiary w siły jednostki wystarczające do wywalczenia jej spokojnego i szczęśliwego bytu.

Pytanie teraz, czy wyżej wzmiankowana sprawa wzbudza rzeczywiście takie zainteresowanie, na jakie naprawdę zasługuje. Bynajmniej. Czem właściwie interesują się przeciętnie myślący ludzie? Sprawy polityczne, plotki miejskie, hodowla jakiejś specjalnej rasy królików — oto najulubieńszy przedmiot rozmowy naszych obywateli.

Podmiejscy koloniści, wracając w niedzielę ze mszy drogą, chętnie rozmawiają o stanie powietrza, o żniwach, o inwentarzu, a kończą zwykle na rozprawie o rozmaitych rodzajach paszy i jej właściwościach pożywnych. Weźmy dorosłych mężczyzn z naszego kraju i posłuchajmy o czem mówią? Wesołe anegdotki, dowcipy, opisywanie wrażeń z jakiegoś zajmującego wieczoru w towarzystwie pięknych dam, albo jakiegoś polowania. Lecz czyż się komu zdarzyło, w takiego rodzaju zgromadzeniach towarzyskich, posłyszeć choćby jedno słówko o wychowaniu młodzieży, o pielęgnowaniu zdrowia ludzkiego, o zgubnych skutkach całonocnej gry w karty? Broń Boże. O tem się nigdy nie mówi — wychowaniem dzieci zajmuje się przecież matka, a jak przyjdzie choroba, toś przecie od tego są lekarze, a zresztą między ludźmi chodzi utarte zdanie: „Kto ma chorować, to żeby nie wiem jak o siebie dbał, zachoruje, a zdrowemu i tak nic nie będzie". Fakt wyżej opisany jest zjawiskiem smutnem, ale niestety prawdziwem. A następstwa tego widzimy w postaci zniewieściałości u młodych mężczyzn, przedwczesnej starości i innych objawów chorobliwych, które są znoszone przez ludność z zupełną rezygnacją. Jest także cała kategorja ludzi, zarówno mężczyzn jak kobiet, którzy robią ze zwej nędzy fizycznej rodzaj kokieterji i usiłują być zajmującymi, myśląc, że ich blada cera i wygląd chorobliwy są oznakami wzniosłej i estetycznej duszy. Wielu poddaje się chorobie, myśląc, iż to jest jakaś nieunikniona konieczność. Otóż choroba nie jest bynajmniej potęgą, przed którą trzebaby się na ślepo ukorzyć. Można nawet skutecznie zwalczać wady dziedziczne i nie pozwalać się rozwijać zarodkom zdobytym przez urodzenie.

Choroba z własnej winy.

Najznakomitszy lekarz grecki, Hypokrates rozumiał już dobrze, że choroba nie jest jakiemś niespodziewanem wyskokiem, lecz skutkiem długiego szeregu drobnych codziennych grzechów hygienicznych, które nagromadzały się jeden na drugim i tworząc jakgdyby kulę śniegową, spadły wreszcie jak lawina, na głowy nieopatrznych. Większość ludzi tylko własną nieostrożność i niedbalstwo obwiniać musi z powodu słabego stanu zdrowia. Człowiek bowiem jako istota stworzona przez naturę, podlega ściśle jej prawom. Prawa te są odwieczne i niezmienne. Niestosowanie się do nich natura karze surowo z matematyczną ścisłością w postaci najstraszniejszych chorób. Ale obaczmy tych, którzy praw jej słuchają. Zdrowi, silni, weseli, pełni swobody i życia, patrzą jasno w przyszłość i idą po szczęście, bo do takich świat należy. Pytam się nieraz człowieka, dlaczego nie chce poświęcić choćby godziny dziennie dla pielęgnowania swego zdrowia? Mam tyle pracy, otrzymuję odpowiedź, że stanowczo czas mi na to nie pozwala. Pytanie teraz, czy znajdzie sobie ów człowiek czas, jeżeli obłożnie zachoruje, zmuszony oderwać się od pracy nie na jedną godzinę, ale na całe 24 godzin na dobę. Zdarza się nieraz słyszeć, że cytują jakiegoś jegomościa, który nie dbając o zdrowie, paląc papierosy, pijąc wódkę, jest zdrowym, przynajmniej z wyglądu. Taki będzie ukarany wcześniej lub później. Być może iż miał on szczęście uniknąć zarodków chorobliwych, ale w każdym razie nie będzie miał nigdy możności odczuwać tej pełni zadowolenia, jaka nadaje utrzymanie racjonalne sił fizycznych. Nie zamykajmy więc oczu przed prawdą i powiedzmy, że prawie wszystkie choroby i słabości fizyczne zawdzięczamy sobie samym, albo w każdym razie rodzicom. Kto bowiem zdrowia nie szanuje, nietylko sobie szkodzi, ale skazuje niewinnie na cierpienia swe przyszłe potomstwo.

Co czynić aby być zdrowym.

Co więc czynić należy, aby zapobiedz tym wszystkim objawom o jakich dotąd mówiłem? Cóż należy właściwie przedsięwziąć w celu uchronienia zdrowia naszego przed czychającemi nań zewsząd chorobami? Nie jeden z wielkich myślicieli świata, który rozumiał doniosłość pełni zdrowia, suszył sobie głowę nad odpowiedzią na powyższe pytanie. Odpowiedź ta jest prosta i jasna i dla każdego zrozumiała, bo leży ona w odwiecznych prawach pani wszechświata natury, która nas na świat wydała i do porządkowania się jej rozkazom zniewala. Człowiek jest istotą dwoistą, złożoną ze ściśle związanych ze sobą organizacji: duchowej i cielesnej, kształcenie, rozwój i utrzykowanie sił w dwuch tych kierunkach jest zadaniem każdego człowieka. Duchowa bezczynność, cielesne lenistwo nie mogą pomódz człowiekowi do osiągnięcia upragnionych rozkoszy życiowych.

Szczęście na ziemi jest udziałem tylko ludzi czynu i to czynnych w obu tych kierunkach. Wszelka bezczynność w zakresie działalności i duchowej i cielesnej, wytwarza przytępienie poszczególnych narządów, sprowadza zaburzenia w ich ustroju, doprowadza do zmian chorobowych. W przyrodzie każda siła żywotna wzrasta ciągle, jeżeli jest ćwiczoną właściwie, bezczynność prowadzi do zaniku. Nic więc w naturze nie stoi — idzie naprzód, albo się cofa. Oto najprostsze prawa natury której bliższe poznawanie jest dla nas niezbędne. Musimy jednak przyznać z ręką na sercu, że gwałcimy te prawa na każdem niemal kroku życia naszego. W wychowaniu naszej młodzieży umysłowi daliśmy ogromną przewagę nad fizyczną naszą istotą. (D. c. n.).

---

uczniów wysyłanych sumptem miast do szkoły lekarskiej w Akademji Krakowskiej. Miastom, które swym wychowańcom posyłały niedostateczne zapomogi, zmuszając nieraz „doktorczyków" do porzucenia nauki—jedni z nich wprost „umykali" z Krakowa, drudzy wstępowali na doboszy, na alumnów, udawali się na usługi do kupców i t. d.,—K. P. zalecała podwyższenie pensji i opatrzenie przyzwoitej sustentacji. Wskutek memorjału uczniów sztuki lekarskiej, oddanych od miast wolnych do Akademji Krakowskiej, ze skargą na nieregularne opłaty z miast, K. P. 28 czerwca 1792 r., wyznaczyła tymczasowo ze swej kasy 300 czerw. zł. do rozrządzenia Komisji Edukacyjnej i oświadczyła pamięć, „aby na przyszłość regularniej ta z miast należytość ich dochodziła, spodziewając się, że uczniowie w postępowaniu swojem przyłożą starania". Udawała się też K. P. do Komisji Edukacyjnej z prośbą zalecić Szkole Głównej Koronnej zawiadomienie K. P. o „wielości i aplikacji uczniów w naukach lekarskich i cerulickich z miast wolnych, tak wyuczonych, jak i uczących się".

Punkt 4 art. IV prawa p. t. „Komisja Policji" nakazywał Komisji „dawanie dobroczynnej pomocy... w zdarzeniach pożarów, powodzi, gwałtownych wichrów, głodu, morowego powietrza, zaraźliwych chorób na ludzi i na bydło". Dopełniając tej powinności, K. P. zwracała się do Komisji Skarbowej z prośbą o pozwolenie lasu w starostwie kowelskiem dla pogorzelców m. Milanowicze; że jednak Komisja Skarbowa składała się „prawem o przedaży królewszczyzn i dopiero chyba za opłatą wydać pozwolenie do lasów oświadczyła", przeto K. P. przełożyła królowi prośbę o rozkazanie załatwienia tej potrzeby. Dowiedziawszy się z raportu rotmistrza policji W. Ks. Lit. Lubańskiego o szerzącej się między żołnierzami tejże milicji chorobie, K. P. zwróciła się do doktorów Gagatkiewicza i Rewela z prośbą zajechać do koszar milicji przy ul. Śliskiej i „przepisać chorym sposoby stosowne do ratunku". Gdy zaś dr. Gagatkiewicz uwiadomił, iż choroba ta, aczkolwiek nie niebezpieczna, jest wszakże zaraźliwa, K. P. zaleciła felczerowi Frejlichowi, rekomendowanemu przez Gagatkiewicza, dozór nad tymi chorymi, przeznaczywszy mu „za fatygę" 6 czerw. zł. na miesiąc. Z powodu zarazy, szerzącej się na pograniczu tureckiem, K. P. rekwirowała wszystkie komisje porządkowe cywilno - wojskowe, na pograniczu tem sytuowane (komisje województwa i powiatu kijowskiego, powiatu żytomierskiego, województwa podolskiego, powiatu latyczowskiego, województwa i powiatu bracławskiego i zwinogrodzkiego, powiatu winnickiego), o ustanowienie kwarantanny.

W dniu 1 marca 1792 r. K. P. wydała „Obwieszczenie względem emigracji", podpisane przez Michała Wandalina Mniszcha i Wincentego Kozłowskiego. W „Obwieszczeniu" tem K. P. oznajmia, iż „w Polszcze aż do epoki sejmu teraźniejszego patrzał rozrzewniony obywatel na bezkarnie uchodzących i siedliska własne porzucających mieszczan i włościan. W pomyślnej dopiero zmianie rządu, za zwiększeniem sił narodowych, gdy przecież Polska po tylu klęskach oddychać zaczęła, J. Kr. Mość Pan nasz Miłościwy uczuł powinność założyć tamę tym codziennie z żalem doświadczanym mieszczan i włościan za granicę państw Rzpltej wychodom. Dopełniając ojcowskiej w tej mierze N. Pana troskliwości, K. P. rekwiruje wszystkie komisje porządkowe cywilno-wojskowe, iżby te „nie omieszkały przekładać obywatelom w okręgu ich jurysdykcyi posesje swoje mającym. (D. c. n.).

Dr. S. CZAPLICKI.

CHEMJA W SĄDOWNICTWIE.

Chemja sądowa jest gałęzią chemji analitycznej stosowanej, w omawianym wypadku przy badaniach, zarządzanych przez sądownictwo.

Co właściwie może być przedmiotem takiego badania, nie da się wyczerpująco określić.

Do zagadnień, stale powtarzających się w praktyce sądowo-chemicznej, dla których zostały wypracowane bardzo ścisłe i systematyczne metody badania, należą dwa następujące.

a) w substancji zawierającej według przypuszczeń truciznę, określić ją jakościowo i oznaczyć jej ilość;

b) w plamie, która wzbudza przypuszczenia, że jest plamą krwi, wykryć krew i zbadać, czy jest krwią ludzką.

Oprócz tych dwóch zagadnień istnieje bardzo wiele innych, rozwiązanie których przypada w udziale chemikowi sądowemu, jak np. badanie fałszywych monet, banknotów, podrobionych rękopisów, wywoływanie pisma, ujawniającego się dopiero pod działaniem pewnych odczynników i t. p.

Przy poszukiwaniu trucizny przedmiotem badania rzadko bywa czysta trucizna, gdyż zwykle bywa ona zagłuszona przez sprawcę otrucia. Ustalenie czystej trucizny zdarza się niemal wyłącznie w wypadkach samobójstwa lub przypadkowego otrucia, naprz. przez zamianę lekarstw lub nieświadomość. I w tych dwóch jednak wypadkach należy stwierdzić, czy trucizna została wchłonięta przez organizm.

W tym celu bada się resztki podejrzanego pokarmu, zawartość żołądka, kiszek, oraz inne narządy, jak nerki, lub wątrobę, w której przy otruciu arszenikiem gromadzi się znaczna ilość arsenu. Pozatem należy zbadać wydzieliny, często zawierające część trucizny w pierwotnej lub zmienionej postaci.

Oczywistą jest rzeczą, jak dla badania tego rodzaju objektów ważnem jest możliwie najdokładniejsze zabezpieczenie ich od wszelkich postronnych zanieczyszczeń przed analizą chemiczną. Dlatego żołądek z zawartością, czy inne narządy, albo budzące podejrzenie substancje, winny być przechowywane w naczyniach bezwzględnie czystych i szczelnie zamkniętych. Zdarzały się wypadki, że w przesyłanych do zbadania narzadach, (żołądek z zawartością), znajdowano jako substancję trującą, związki rtęci lub ołowiu, pochodzące z laku, który przy niezbyt ostrożnem opakowywaniu i pieczętowaniu naczyń przedostał się wewnątrz.

Jak czułemi i dokładnemi są metody badań chemicznych wskaże następujący przykład. Umyślnie przytaczam wypadek z przed lat kilkudziesięciu, aby dać dowód, że metody chemiczne zawsze dostarczały niezbitych dowodów. Obecnie, przy potężnym rozwoju chemji, zwłaszcza w latach ostatnich, dowody otrzymywane w drodze chemicznej, dawały sprawdzian absolutnie pewny.

W roku 1854 w Wolffenbuettel, niejaki Dombrowsky został oskarżony o otrucie żony swej arsenem. Dochodzenie sądowe z wszelkiem prawdopodobieństwem ustaliło, że Dombrowsky w poniedziałek dał żonie chleb, nasmarowany masłem, obłożony kawałkami kiełbasy, oraz posypany drobno sproszkowanym arsenem. Żona D. po zjedzeniu owej przekąski wymiotowała i gwałtownie się rozchorowała. Wezwany lekarz określił stan jej jako ciężką chorobę żołądka, a po kilkudniowem leczeniu, oświadczył w piątek, że niebezpieczeństwo minęło. W sobotę żona D. zmarła. W zawartości żołądka wykryto znaczną ilość arsenu, a w kieszeni ubrania D. znaleziono ślady tegoż arsenu, drobno sproszkowanego. Arsen, wykryty w żołądku, nie mógł pochodzić z dawki poniedziałkowej; żona D. była niezawodnie otrutą po raz drugi, w nocy z piątku na sobotę. I okazało się, że tej właśnie nocy z polecenia lekarza D. piła kleik z sago z czerwonym winem. D. sam spreparował ów kleik, dał do sprobowania pielęgniarce i w sąsiednim pokoju przelał do szklanki. Pielęgniarka zeznała, że D. po wypiciu części kleiku odmówiła spożycia reszty, narzekając na przykry smak. Nad ranem D. namówił żonę do wypicia reszty kleiku, a ponieważ ten wystygł, postawił go w szklance na gorącej kuchni. Podczas ogrzewania szklanka pękła i napój się rozlał. D. szczególnie starannie oczyścił blat kuchni papierem. Podczas rozprawy sądowej obrońca D. zażądał w imieniu swego klijenta, zbadania blatu kuchni, ponieważ D. był przekonanym, że po upływie trzech miesięcy żadne ślady trucizny na kuchni nie mogły pozostać. Sąd zwrócił się do rzeczoznawców-chemików z zapytaniem, czy możliwe jest wykrycie arsenu w wyżej opisanych warunkach. Trzech chemików odpowiedziało przecząco; czwarty zaś, słynny później chemik sądowy J. Otto, oświadczył stanowczo, że wykrycie arsenu jest w danych warunkach najzupełniej możliwe. Udano się więc do mieszkania D. Po dokładnem zbadaniu blatu kuchni wykryto plamy rdzy. J. Otto zeskrobał część rdzy, którą zabrał do zbadania w laboratorjum. Rdza została wygotowana z ługiem potasowym; odcedzony płyn zakwaszony kwasem siarczanym, przelano do aparatu Marsha. Po przeprowadzeniu próby na arsen, według metody Marsha otrzymano tak wyraźne zwierciadło arsenowe, że obecność arsenu, a przez to i dowód otrucia, nie ulegała żadnej wątpliwości.

Tego rodzaju dowody swej celowości mogła chemja złożyć sądowi już przed laty sześćdziesięciu.

Dziś, po uczynieniu wielu nowych odkryć, opracowaniu nowych metod, dokładność badania jest znacznie większą. Szczególniej przyczynił się do tego jeden z najnowszych działów chemji—mikrochemja. Daje ona możność pracowania z bardzo małemi ilościami substancji, a właśnie z takiemi chemik sądowy ma najwięcej do czynienia.

Dodać jednakże należy, że nie zawsze wykrycie trucizny w organizmie świadczy o otruciu.

Następujące przykłady wskazują, że możliwą jest obecność trujących substancji w organizmie lub w pokarmach, w mniej więcej normalnych warunkach. W Styrji jest dosyć rozpowszechniony zwyczaj stałego zażywania arszeniku, w stosunkowo znacznych dawkach; panuje tam przekonanie niesłuszne zresztą, że arszenik chroni od chorób. Dość często można wykazać obecność rtęci w organizmie, nawet po dłuższym przeciągu czasu po kuracji rtęciowej.

Obecność antymonu również można wykryć po zażywaniu preparatów antymonowych (emetyk). Inne trujące substancje—rozumie się w małych ilościach—stale można spotykać w organizmach ludzkich, zwierzęcych i roślinnych; do takich substancji trujących należą między innemi związki miedzi, cyny i cynku. Miedź znajdujemy w chlebie; cynę we wszystkich potrawach, przygotowanych w pobielanych naczyniach. Cynk również jest bardzo rozpowszechniony w ciałach organicznych; można go wykryć w wątrobie ludzkiej, cielęcej, mięsie wołowym, pszenicy, jęczmieniu, grochu.

Jednak z tego rodzaju faktów nie można wyciągać fałszywych wniosków. Jeżeli dajmy na to, badanie wykryło antymon, należy się przekonać, czy obecność jego nie pochodzi z emetyku, który mógł być przyjmowany jako lekarstwo. Tak samo ze śladów miedzi lub cynku, nie można wnioskować o otruciu związkami tych metali.

Nawet obecność stosunkowo znacznej ilości substancji trującej, nie zawsze jest dowodem otrucia, jak to widać z następującego wypadku.

W żołądku ekshumowanego trupa dziecka, przesłanym do analizy wraz przewodem pokarmowym, wykryto arsen. Ponieważ wyrażono przypuszczenie, że wykryty arsen mógł przejść do organizmu trupa z ziemi, w której był pochowany, z trumny lub znajdujących się w niej przedmiotów, zarządzona była powtórna ekshumacja. Powtórna analiza wykazała, że liście wianka, znajdującego się na głowie dziecka, zabarwione były anilinowym barwnikiem, zawierającym arsen. Fakt ten wyjaśnił, wykrycie arsenu w przewodzie pokarmowym i żołądku, tembardziej, że trup miał usta otwarte, a wymienione narządy były przesłane do analizy w jednem naczyniu.

Już tych kilka przykładów, przytoczonych z całego szeregu innych wykazuje, jak wielkie i doniosłe usługi oddają sądownictwu badania chemiczne.

Liczne zbrodnie, które dawniej uchodziły bezkarnie, szczególniej zatrucia systematyczne, wymagające dłuższego czasu, dziś mogą być z łatwością stwierdzone. I odwrotnie— niejedno niesłuszne podejrzenie o występne spowodowanie śmierci, chemja sądowa z całą pewnością obala i czyni sprawiedliwości zadość. Prócz tego stałe analizy chemiczne produktów spożywczych ułatwiają organom bezpieczeństwa publicznego walkę z zafałszowaniem towarów.

TADEUSZ ZYLBER.

Luźne głosy.

Jednym z głównych zadań policji, najważniejszą bodaj jej czynnością jest walka z przestępstwem. Zwalczanie jednak przestępczości polega nietylko na wykrywaniu przestępstw i przestępców, znacznie ważniejszą w tej mierze jest prewencja, to jest zapobieganie przestępstwom, niedopuszczanie do ich popełnienia. Rola policji może tu być specjalnie wdzięczna, za pomocą szeregu celowych zarządzeń policja winna roztoczyć taki dozór nad obywatelami, zastososować tego rodzaju środki, by samo przestępstwo było możliwie utrudnione, by jego popełnienie wręcz stało się niemożliwe.

Od tych założeń konkretnych przechodzę do przejawów życia powszedniego, mam na myśli fakty codziennie się powtarzające, mianowicie sposób, w jaki się odbywają kwesty w naszych lokalach publicznych. Przy stoliku siedzi kilka pań i panów, a przed niemi taca, na której piętrzy się stos banknotów. Podchodzi ktoś z publiczności i wzamian kwiatka lub znaczka kładzie na tacy większy lub mniejszy datek. Żadnej kontroli, żadnego zapisywania. A po skończonej kweście zbiera się pieniądze i ot wszystko.

Takiemu sposobowi kwestowania stanowczo jestem przeciwny. Wszak chodzi tu o grosz publiczny, o pieniądze sierot lub rannych żołnierzy. Opinja publiczna ma prawo i obowiązek domagania się w tej mierze ścisłej kontroli i sprawozdań. Obrót pieniężny wszędzie i zawsze ścisłego wymaga dozoru, istnieją specjalne komisje rewizyjne, prowadzi się szereg ksiąg, a wszystkim są znane skomplikowane manipulacje naszej skarbowości. Pomimo tego zdarzają się nadużycia. Nie mam przez to bynajmniej zamiaru występować z jakimś zarzutem przeciwko naszym paniom kwestarkom.

O żadnych nadużyciach nigdy nie słyszałem, cenię nader ich poświęcenie i miłość bliźniego, że tak przykrej podejmują się misji, jak zbieranie pieniędzy. Lecz właśnie same kwestarki powinny domagać się tego, powinny żądać, by nad niemi ścisła była roztoczona opieka, aby nawet nikomu przez myśl przejść nie mogło, czy aby wszystkie zebrane fundusze zostały użyte zgodnie z przeznaczeniem.

Nie potrzebuje chyba wspominać o tem, jak demoralizujący wpływ na jednostkę musi mieć takie obracanie funduszami publicznemi bez żadnej kontroli. Współczesna kryminalistyka doszła do wniosku, że przestępca jest zwykle wytworem warunków społecznych. Nie wolno nam przeto dopuścić do przestępstwa, należy stworzyć takie warunki, by samo przestępstwo było niemożliwe.

Ta rola powinna przypaść w udziale policji. Komendant policji w zakresie swej władzy, powinien w tej mierze wydać odpowiednie przepisy, zarządzić, w jaki sposób mają się kwesty odbywać, jest to nietylko jego prawem, lecz i obowiązkiem, od którego nie może się dłużej uchylać.

W jaki sposób ma się ta kontrola odbywać, pozostawiam troskę w tej mierze czynnikom miarodajnym; możnaby np. wprowadzić bloczki drukowane z oznaczeniem ich wartości 1, 2, 10 mk. i każdy ofiarodawca niezależnie od znaczka, otrzymywałby kwitek na złożoną kwotę. Rzucam tę myśl jako projekt. Nie chodzi mi o to by kogokolwiek dotknąć lub cos zarzucić, lecz jedynie by zapobiec ewentualnym przestępstwom, powiększyć jeszcze zaufanie do naszej filantropji, co niezawodnie dodatnio się odbije i na rezultatach samych kwest

A. GRIMM.

UKŁADANIE PSÓW POLICYJNYCH.

(Wedle broszury b. rotm. żandar. Rottera). (Ciąg dalszy).

Naszczekiwanie psa.

Osiągnięcie tego na komendę jest ważnem ćwiczeniem. Przywiązuje się psa do jakiegoś stałego przedmiotu i odstępując wstecz, wabi się go słowami. Pies chcąc porozumieć się ze swym panem zaszczeka; wówczas podaje mu się rozkaz „daj głos".

Pies powinien w późniejszym zastosowaniu tresury, zawsze „dać głos", ilekroć znajdzie się po za widnokręgiem przewodnika i odnajdzie kryjówkę osoby poszukiwanej lub miejsce poszukiwanego przedmiotu.

Dania głosu uczy się psa rozkazem: „daj głos!".

Aport (Ryc. 8).

Aportowanie czyli podnoszenie lub odszukiwanie porzuconych, zgubionych, lub schowanych przedmiotów ma poważne znaczenie. Przy aportowaniu pies posiłkować się winien szczególnie zmysłem węchu.

Tresura w aportowaniu odbywa się w sposób poniżej wyłuszczony.

A więc, osadza sie psa przy nodze, wkłada się mu koziołek do aportowania w pysk i rozkazuje: „chodź!".

Jeżeli pies nosi koziołek bez mozołu, osadza się go przed sobą, kładąc koziołek na palce swej stopy i rozkazuje: „aport!".

O ile pies nie chwyta koziołka, naciska się łeb psa lekko ku ziemi, otwierając mu jednocześnie ciśnieniem lewej ręki na szczęki pysk w kątach, prawą zaś ręką wkłada mu się lekko koziołek w pysk. Powtarza się to w ten sposób, dopóki pies samodzielnie koziołka nie chwyci.

W dalszym ciągu, kładzie się koziołek prosto przed sobą, później rzuca się go i zniewala siedzącego psa, rozkazem „aport!" do podjęcia, przyniesienia i oddania koziołka.

Pies winien oddawać przedmiot aportowany zawsze w pozycji siedzącej. W początku tych ćwiczeń, należy się posługiwać długą smyczą. Jeżeli pies jest temperamentowy, a oporny sadza się go obok siebie, rzuca się koziołek na odpowiednią odległość, a przy opadnięciu go na ziemię, (bezpośrednio) rozkazuję się:

„aport!"

Pieś powinien przedmiot przynieść, i, siadłszy, oddać go.

Niektórym psom aportowanie sprawia trudność, inne zaś czynność ta bawi. Odpowiednio zatem do charakteru psa należy zmieniać metodę tresury.

Jeśli pies już aportuje, można go uczyć odnajdywania i przynoszenia przedmiotów, które umyślnie porzuca się w tym celu.

Od tej chwili przewodnik musi już liczyć się z t. z. „wiatrem".

Aportowanie zguby, jest ważnym przygotowaniem psa do jego późniejszego użycia, gdyż odnalezienie przedmiotów porzuconych, lub schowanych przez przestępcę, ma doniosłe znaczenie przy udowodnieniu winy.

W aportowaniu tresuje się w sposób następujący: przywiązawszy psa, każe mu się warować i oddala się tak, aby pies przewodnika nie widział. Wówczas kładzie się na ziemię jakiś przedmiot i wraca po swym własnym śladzie. Wróciwszy każe się psu wstać i, głaszcząc, spuszcza się go ze smyczy, jednocześnie lekko przytłacza się nos psa ku ziemi w miejscu, gdzie się rozpoczynają ślady— przeciągły a dobitny wydaje się rozkaz:

„aport—zguba!" (Ryc. 8).

Posiłkując się węchem, czyli t. zw. „wiatrem", pies niewątpliwie pobiegnie po śladzie przewodnika, znajdzie zgubę i zaaportuje. Ćwiczenie powyższe należy powtórzyć kilkakrotnie, zważając przytem pilnie, aby pies na miejscu, gdzie mu dano rozkaz warowania, nieruchomie leżał.

W miarę postępu tresury, przedmiot aportowany zagrzebuje się, następnie umieszcza się na pewnej wysokości. (Ryc. 9). Jak w jednym, tak w drugim wypadku należy to uczynić w ten sposób, aby pies mógł do niego dotrzeć. To ćwiczenie ma na celu wyuczenie psa szukania „nad wiatrem".

Z chwilą kiedy pies już wprawnie aportuje na terenie przed sobą, uczy się go tego samego w kierunku wstecz, porzucając niepostrzeżenie po drodze jakiś przedmiot. Należy psu i tu wskazać kierunek śladu i dać rozkaz: „aport— zguba!".

Przy pow. ćwiczeniach należy używać przedmioty, których w późniejszej służbie najczęściej będzie pies poszukiwał. Przedmioty, niechętnie przez psa aportowane, należy mu podawać możliwie często. Używane do tresury przedmioty, trzeba dłuższy czas przed ćwiczeniem nosić przy sobie, by nabrały t. z. „wiatru", t. j. aby przeszły odorem noszącego.

Znaną jest rzeczą, że przestępca w większości wypadków dowody rzeczowe ukrywa w miejscach najmniej dostępnych. Pies, odnalazłszy miejsce, a nie mogąc sięgnąć do przedmiotu, powinien „dać głos".

I tu występuje w całej pełni celowość uprzednio wskazanej tresury, dotyczącej podania przez psa głosu, którą uzupełnia się w następujący sposób:

Chowa się mianowicie przedmiot, tak by go pies nie mógł dosięgnąć. Po rozkazie „aport—zguba" obserwuje się psa uważnie, a spostrzegłszy, że pies przedmiot zwęszył, rozkazuje mu się: „daj głos!" Po niedługim ćwiczeniu pies odnalazłszy przedmiot, ukryty w niedostępnem dla się miejscu, bezwarunkowo „da głos".

Biorąc pod uwagę fakt, że dowody rzeczowe przestępcy przechowują wewnątrz zabudowań, najczęściej w miejscach takich, jak: strych, piwnica, klatki schodowe, lub w meblach, jak łóżka i t. p., należy dla tresury psa pod tym względem układać takie szczegóły ćwiczeń, z którymi najczęściej spotykać się będzie w praktyce w czasie poszukiwań i dochodzeń. Równocześnie przy tych ćwiczeniach przewodnik powinien najszczegółowiej badać rodzaj zmyślności swego psa, aby potem najwłaściwiej mógł go użyć i ocenić okoliczności, w których pies pełni swoją wykrywającą służbę.

O ile pies pojął rozkazy: „chodź, hopla, do nogi, siadaj, waruj, daj głos, aport, aport zguba, dobra psina, fe!", i wykonywa je odpowiednio, tresura t. z. „ręczna" psa policyjnego została ukończona.

Ćwiczenia gimnastyczne.

Psu policyjnemu w jego czynnościach służbowych, prócz wytrwałości i odwagi, potrzebną jest siła. Tę konieczną zaletę psa, daną mu od natury, należy rozwijać o ile możności przez odpowiednie ćwiczenia gimnastyczne.

Ponieważ przy ściganiu przestępców, pies często musi przesadzać wysokie, głębokie i szerokie przeszkody, więc i w tym kierunku konieczne są ćwiczenia.

Skok i wspinanie się. (Ryc. 10).

Ustawia się przeszkodę z desek, wysokości pół metr., osadza się psa na smyczy po jednej stronie i przeszedłszy na drugą stronę, daje się rozkaz: „do nogi!"

Pies, któremu smycz przeszkadza w ominięciu przeszkody, będzie musiał ją przeskoczyć, zwiększając zaś stopniowo wysokość przeszkody, nauczy się psa przesadzać i znaczne nawet wysokości. (Ryc. 11—12).

Podobnie należy postępować przy przesadzaniu rowów, przyzwyczajając go stopniowo do coraz szerszych przeszkód. Niezmiernie pożądana jest dla psa policyjnego umiejętność chodzenia po drabinie.

Nie tyle może dla wyzyskania jej w praktyce, o ile w celu wyzbycia go lęku wobec głębi, a równocześnie wyćwiczenia w umiejętności zdobywania równowagi.

Wspinanie się po drabinie. (Ryc. 13).

Przystawia się nie nazbyt spadzisto drabinę do otwartego okna i wspina się na niej, wabiąc psa na smyczy rozkazem: "do nogi." Postępuje się krok za krokiem, ciągnąc lekko psa za sobą. Po kilku ćwiczeniach będzie się pies wspinał i wchodził na drabinę bez smyczy.

W tym okresie łączy przewodnik aportowanie przez przeszkody z pozyskaniem przez psa nowemi umiejętnościami.

Należy także używać przeszkód naturalnych.

Zamyka się psa w ogrodzeniu i, oddalając się, gwiżdże na niego. Pies posłuszny rozkazowi, będzie szukał wyjścia, w końcu ogrodzenie przeskoczy.

Wszystkie omówione ćwiczenia wyostrzą inteligencję psa, zaprawią jego odwagę i uczynią go przezornym. Przy tym wszystkiem jednak powinno się zachować pewną miarę i nie żądać od psa rzeczy niemożliwych, które go mogą tylko zniechęcić i zmanierować.

Wyćwiczony w powyższy sposób pies, pójdzie wszędzie za swym panem.

Tresura w wodzie.

Gdzie tylko nadarzy się sposobność, należy psa przyzwyczajać do wody. Im wcześniej tem lepiej.

Część psów wchodzi do wody z upodobaniem; inne, szczególnie krótkowłose, czują obawę przed wodą i stawiają opór przy pławieniu.

Psy, które chętnie obcują z wodą, nauczą się z łatwością z niej aportować. Psy mające wstręt do wody należy systematycznie do niej przyzwyczajać.

W tym celu przewodnik wchodzi pierwszy w płytką wodę i wabi psa za sobą, dopóki i on nie wejdzie do wody. Stopniowo pogrążając się w coraz głębszą wodę i ustawicznie wabiąc psa za sobą zmusza się go do pływania.

W początkach nauki należy brać pod uwagę temperaturę wody.

Przyzwyczajenie psa do wody, należy do uzupełnienia tresury i jest potrzebne psu nie tylko przy ściganiu przestępcy ale i przy ratowaniu tonących.

Aportowania z wody należy z początku uczyć, używając małych i lekkich przedmiotów, które nie pogrążają się w wodzie, lecz utrzymują się na jej powierzchni. Te przedmioty, zaaportuje pies w pysku. Przedmioty natomiast większe i cięższe na rozkaz „do nogi" pies zaaportuje, popychając je piersiami przed sobą i niejako w ten sposób holując do brzegu.

Pies w służbie policyjnej.

O ile pies wykazał już posłuszeństwo i pewność w omówionych wyżej ćwiczeniach, przystępuje się do właściwej tresury dla służby policyjnej.

Przed rozpoczęciem jej, należy psa wobec fachowca przeegzaminować i w razie ujawnienia braków przygotowawczych, tresurę powtórzyć, aż do zupełnej doskonałości wykonania. Tylko całkowicie posłuszne psy mogą być poddane tresurze skierowanej ku celom policyjnym.

W okresie tresury policyjnej należy w psie wzbudzać te instynkty, które w pierwszym okresie tresury zwalczało się, t. j. gdy np. poprzednio wymagało się aby pies nikogo nie zaczepiał, obecnie żąda się od niego planowego ścigania, a w razie potrzeby i odważnego zaatakowania. Taki zasadniczy przełom w usposobieniu psa może nastąpić tylko wtedy, gdy jest on bezwzględnie posłuszny żądaniom tresera.

Pomocnik.

W tym okresie tresury potrzebny jest udział pomocnika, człowieka, przyjmującego na siebie rolę nieprzyjaciela psa, mającego wzbudzić w nim zajadłą złość ku sobie i nieprzejednaną nienawiść. Więc pozornie ucieka on przed psem tchórzliwie, to znów broni się zaciekle rewolwerem lub sztyletem.

Każdy człowiek, zwierzę, nawet przedmiot wydziela z siebie pewien specyficzny odór, który przenika otaczającą warstwę powietrza i trwa w niej przez pewien czas po przejściu objektu, znacząc niejako ślad w powietrzu—smugę woniejąca. To trwanie zapachu w powietrzu nazywamy „wiatrem", zaś smugę woni „śladem".

Przyroda wyposażyła specjalnie psa w zmysł dający mu możność uchwycenia wiatru i ścigania po tym śladzie. Zmysł ten jest „węchem".

Gdy człowiek ma przed sobą mapę, oznaczoną różnobarwnemi plamami, nie trudno mu zakreślić ściśle ołówkiem kontury danych granic. Podobnie orjentuje się swym węchem pies, który rozróżnia jeden zapach od drugiego, co mu pozwala śród różnych odorów uchwycić właściwy, przez niego poszukiwany.

Usposobienie psa charakteryzuje utrwalająca się na długo i nie dająca się tak łatwo usunąć żądza odwetu — zemsty. Biada temu, kto go rozgniewał, skrzywdził lub przeszkodził w spełnieniu powinności.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE:

TO, CO KAŻDY POLICJANT WIEDZIEĆ POWINIEN.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu, w przedmiocie zniesienia rozporządzenia z dnia 26 stycznia 1920 r. w sprawie upaństwowienia straży ogniowej m. st. Warszawy.

Niniejszem odwołuje się rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu, z dnia 26 stycznia 1920 r. w sprawie upaństwowienia straży ogniowej m. st. Warszawy, zamieszczone w № 6, poz. 43 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29. I. 1920 r., przywracając stan uprzednio obowiązujący straż ogniową.

Warszawa dnia 19/IV 1920 r.

Minister Spraw Wewnętrznych
S. Wojciechowski,
Minister Skarbu
W. Grabski.

* * *

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych w przedmiocie rozciągnięcia organizacji Policji Państwowej na dalszych 7 wschodnich powiatów Małopolski, wydane na zasadzie art. 3 przepisów przejściowych do ustawy o Policji Państwowej z dn. 24 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. P. № 61, poz. 363).

Art. 1. Wobec przejścia pozostałych 7 powiatów wschodniej Małopolski, a mianowicie: Zbaraż, Tarnopol, Skała, Trembowla, Czortków, Husiatyn i Borszczów z terenu etapowego i operacyjnego do Dowództwa Okręgu Generalnego Lwowskiego, oraz wobec mającego nastąpić z dniem 1 czerwca 1920 r. wycofania z nich Żandarmerji Polowej, zarządzam w wyżej wymienionych powiatach organizację Policji Państwowej w miejsce ustępującej Żandarmerji Polowej.

Art. 2. Z dniem 1 czerwca 1920 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przejmuje na swój etat i pod zwierzchni nadzór Ministra Spraw Wewnętrznych na ogólnych zasadach kwalifikacyjnych przewidzianych ustawą o Policji Państwowej:

a) podoficerów i szeregowców Żandarmerji Polowej, pełniących służbę na terenie etapowym i operacyjnym wschodniej Małopolski, którzy zgłoszą w drodze służbowej swe wstąpienie do Policji Państwowej;

b) z pośród oficerów Żandarmerji Polowej tych, którzy za zgodą swej przełożonej władzy wniosą w drodze służbowej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pisemne podania o przyjęcie ich do Policji Państwowej i zostaną przyjęci przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Ad a) i b) — Funkcjonarjusze Żandarmerji Polowej, którzy wskutek orzeczenia komisji kwalifikacyjnej nie zostaną do Policji Państwowej przyjęci, otrzymują trzymiesięczną odprawę.

Art. 3. Do zorganizowanej w ten sposób Policji Państwowej z Żandarmerji Polowej na obszarze wymienionych 7 powiatów Małopolski stosują się analogicznie przepisy art. 2 ust. 1 i 2. art. 3, 4, 5 i 7 rozporządzenia Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnęt. z dnia 12 listopada 1919 r. (Dz. Ustaw Rz. P. № 87, poz. 475) „w przedmiocie wcielenia Żandarmerji Krajowej i Policji Wojskowej na obszarze b. Galicji do Policji Państwowej".

Art. 4. Wypłaty wszystkich poborów za miesiąc czerwiec 1920 r. wymienionym w art. 2 niniejszego rozporządzenia funkcjonarjuszom Żandarmerji Polowej, przejętym w dniu 1 czerwca 1920 przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, będą dokonane według norm obecnie obowiązujących przez te urzędy, względnie kasy, które im dotychczas wypłaty te uskuteczniały.

Wypłaty te nastąpią jednak na rachunek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ewentualną różnicę za miesiąc czerwiec wypłaci im Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przy wypłacie lipcowej.

Art. 5. Koszary, będące w posiadaniu Żandarmerji Polowej, w powiatach w art. 1 niniejszego rozporządzenia wymienionych, przechodzą z dniem wyłączenia tych powiatów z terenu etapowego i operacyjnego w posiadanie Policji Państwowej, o ile nie znajdują się w budynkach stanowiących własność Skarbu Wojskowego.

Z objęciem koszar w posiadanie Policji Państwowej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przejmuje wszelkie z tem posiadaniem od dnia 1 czerwca 1920 r. związane zobowiązania.

Art. 6. Cześć żywego i martwego inwentarza Żandarmerji Polowej w powiatach w art. 1 wymienionych, ustalona w stosunku do ogólnej liczby przejętych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrzych funkcjonarjuszów tej Żandarmerji, przechodzi z dniem wyłączenia wspomnianych wyżej powiatów z terenu etapowego i operacyjnego w posiadanie Policji Państwowej za rozrachunkiem międzyminis erjalnym. Część ta będzie określona w porozumieniu z Generalnym Delegatem Rządu dla b. Galicji.

Sprawa zaopatrzenia ekwipunkowego wcielonych do Policji Państwowej funkcjonarjuszów Żandarmerji Polowej przechodzi na Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z dniem przejęcia ich na etat tego Ministerstwa.

Art. 7. Ministerstwo Spraw Wojskowych ma obowiązek dostarczania wszystkim funkcjonarjuszom Policji Państwowej w wyżej wymienionych 7 powiatach wschodniej Małopolski przez trzy miesiące, t. j. do 1 września 1920 r. z wojskowych składów żywnościowych produktów spożywczych po cenach wyznaczonych dla wojska i według norm dla wojska przewidzianych.

Art. 8. Rozporządzenie niniejsze nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia go w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa, dn. 26 kwietnia 1920 r.

Minister Spraw Wewnętrznych:
w. z. Dunikowski
Minister Spraw Wojskowych:
w. z. Sosnkowski.

ROZKAZY

Gł. Komendanta Policji Państwowej.

Mianowani:

Rozkaz z d. 22 V. 1920 r. № 58.

*** 1. P. o. nadkomisarza policji m. Łodzi *Foerster Paweł* — zastępcą okręgowego komendanta policji Okręgu Łódzkiego w kat. VI tab. płac od dn. 1 kwietnia 1920 r. (Nr. nom. 2942 z dn. 10.IV-20 r.).

2. P. o. komendanta policji m. Łodzi *Gallera Ryszard* — komendantem policji tegoż miasta w kat. VI tab. płac od dn. 1 kwietnia 1920 r. (Nr. nom. 2941 z dn. 10.IV-20).

3. St. przodownik policji Okręgu m. st. Warszawy *Machlejd Henryk* — aspirantem policji tegoż okręgu w kat. X tab. płac od dn. 1 kwietnia 1920 r. (Nr. nom. 3117 z dn. 10.IV-20).

4. St. przodownik policji Okręgu m. st. Warszawy *Wyrwich Kazimierz* — aspirantem policji tegoż okręgu w kat. X tab. płac od dn. 1 kwietnia 1920 r. (Nr. nom. 3118 z dn. 10.IV-20).

5. St. przodownik policji Okręgu m. st. Warszawy *Schnejder Ludwik* — aspirantem policji tegoż okręgu w kat. X tab. płac od dn. 1 kwietnia 1920 r. (Nr. nom. 3116 z dn. 10.IV-20).

6. St. przodownik policji pow. Częstochowskiego *Henszel Kazimierz* — aspirantem policji tegoż powiatu w kat. X tab. płac od dn. 1 kwietnia 1920 r. (Nr. nom. 3114 z dn. 10.IV-20).

7. St. przodownik policji pow. Lipnowskiego *Maciążek Emil* — aspirantem policji pow. Rawskiego w kat. X tab. płac od dn. 1 kwietnia 1920 r. (Nr. nom. 3115 z dn. 10.IV-20 r.).

8. P. o. zastępcy powiatowego komendanta policji pow. Gostyńskiego *Koryciński Stanisław* — powiatowym komendantem policji pow. Sochaczewskiego w kat. IX tab. płac od dn. 1 lutego 1920 r. (Nr. nom. 3110 z dn. 10.IV-20).

9. P. o. zastępcy powiatowego komendanta policji pow. Rawskiego *Kruziewicz Wacław* — zastępcą powiatowego komendanta policji pow. Lipnowskiego w kat. IX tab. płac od dn. 1 marca 1920 r. (Nr. nom. 3109 z dn. 10.IV-20).

Przyjęci:

*** 10. *Szwarc Witold* — na stanowisko podkomisarza policji z przydziałem do Komendy Głównej w kat. IX tab. płac od dn. 1 kwietnia 1920 r. (Nr. nom. 2891 z dn. 10-IV-20).

11. *Szankowski Bolesław* — na stanowisko p. o. zastępcy powiatowego komendanta policji pow. Augustowskiego w kat. IX tab. płac od dn. 1 kwietnia 1920 r. (Nr. nom. 3113 z dn. 10.IV-20).

Przeniesieni:

*** 12. *Ruszkiewicz Miron* — ze stanowiska p. o. zastępcy powiatowego komendanta policji pow. Przasnyskiego — na takież stanowisko do policji pow Łowickiego w kat. X tab. płac od dn. 1 marca 1920 r. (Nr. nom. 3108 z dn. 10.IV-20).

13. *Wójtowicz Włodzimierz* — ze stanowiska p. o. powiatowego komendanta policji pow. Sejneńskiego na takież stanowisko do policji pow. Sokólskiego w kat. VIII tab. płac od dn. 20 lutego 1920 r. (Nr. nom. 3107 z dn. 10.IV-20).

Zwolnieni:

*** 14. *Malinowski Maksymiljan* — ze stanowiska p. o. komisarza inspekcyjnego Okręgowej Komendy Policji Okręgu Łódzkiego od dn 1 kwietnia 1920 r. na własną prośbę (Nr. dekr. 3106 z dn. 10.IV-20).

15. *Kierśnicki Tadeusz* — ze stanowiska zastępcy powiatowego komendanta policji pow. Błońskiego od dn. 1 kwietnia 1920 r. na własną prośbę (Nr. dekr. 3105 z dn. 10.IV-20).

16. *Niezabitowski Wacław* — ze stanowiska p. o. zastępcy powiatowego komendanta policji pow. Miechowskiego od dn. 1 kwietnia 1920 r. na własną prośbę (Nr. dekr. 3104 z dn 10.IV-20).

17. *Arens Jerzy* — ze stanowiska p. o. podkomisarza policji m. Białegostoku od dn. 14 lutego 1920 r. na własną prośbę (Nr. dekr. 3102 z dn. 10.IV-20).

18. *Rogoziński Józef* — ze stanowiska p. o. powiatowego komendanta policji pow. Sokólskiego od dn. 20 lutego 1920 r. na własną prośbę (Nr. dekr. 3101 z dn. 10.IV-20 r.).

19. *Majewski Aleksander* — ze stanowiska p. o. podkomisarza Urzędu Śledczego Okręgowej Komendy Policji Państwowej Okręgu Białostockiego od dn. 1 kwietnia na własną prośbę (Nr. dekr. 3041 z dn. 10.IV-20).

20. *Zbrożek Zygmunt* — ze stanowiska p. o. zastępcy powiatowego komendanta policji pow. Opatowskiego od dn. 1 kwietnia 1920 r. na własną prośbę (Nr. dekr. 3091 z dn. 10.IV-20).

*** 21. Niniejszym prostuje się punkt 4 w rubryce „przyjęci" rozkazu K. G. P. P. № 52 — winno być *Olan Józef*, a nie *Glaz Józef*.

* * *

Rozkaz z d. 26 V. 1920 r. Nr. 59

*** Podaje zmianę rozporządzenia z dn. 8 sierpnia 1919 r. (Dz. Urz. M. S. Wewn. Nr. 45 poz. 645 i Dzien. Rozk. Wojsk. Nr. 86 poz. 3004), wydanem w dniu 28 kwietnia 1920 r. rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Spraw Wojskowych o trybie postępowania funkcjonarjuszów policji przy wykonywaniu czynności służbowych w stosunku do osób wojskowych. (Monitor Pol. Nr. 198/25 — pat. Nr. 21/20 Gaz. Pol. Państw.).

Komendanci okręgowi i powiatowi podadzą powyższe rozporządzeniu do wiadomości podwładnych im organów policji i baczyć będą, aby dokładnie było znane wszystkim funkcjonarjuszom. W wypadkach interwencji powoływać względem osób wojskowych, należy powoływać się na wzmiankowane rozporządzenie, które zostało ogłoszone w Dzienniku Rozkazów Wojskowych Nr. 15 z dn. 11 maja 1920 r. poz. 420.

*** Wyjaśnia się, że w myśl Ustawy z dn. 27. I. 1920 r. (Dz. Praw. Nr. 7 1920 r., poz. 47, p. 1) nadzwyczajny dodatek drożyźniany winien być obliczany tylko od zasadniczych uposażeń wraz z dodatkami drożyźnianymi (ekonomicznym, wojennym i sejmowymi z dn. 28. VIII. 1919 r. i 27. I. 1920 r.). Wszelkie zaś inne dodatki, jak reprezentacyjne, „ad personam" etc. nie mogą być brane w rachubę.

*** Komendanci okręgowi i powiatowi pouczą podwładnych funkcjonarjuszów, aby władze policyjne nie dopuszczały do niszczenia rozlepianych ogłoszeń i plakatów, dotyczących pożyczki państwowej „Odrodzenia Polski".

Komendant Główny Policji
w. z. M. Borzęcki w. r.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ za MARZEC 1920 r.

	Zameld.	Wykr.
Bandytyzm	125	46
Rabunek	115	79
Zabójstwo	33	16
Morderstwo	62	37
Podpalenie	84	31
Otrucie	16	13
Ciężkie uszkodzenie ciała	71	67
Lekkie uszkodzenie ciała	183	176
Kradzież przy pomocy podkopu	168	103
„ z kas ogniotrwałych	15	9
„ z mieszkań z włamaniem	955	496
„ „ bez włamania	1995	1306
„ „Podchód"	2	2
„ ze sklepów z włamaniem	237	96
„ „ bez włamania	222	130
„ ze strychu z włamaniem	184	108
„ „ bez włamania	297	151
„ z piwnic i schow. z właman.	526	332
„ „ „ bez włam.	595	403
„ z pola i lasu	112	102
„ kolejowa z włamaniem	108	78
„ „ bez włamania	147	122
„ bagażów pasażerskich	48	33
„ kieszonkowa w tramwajach	218	94
„ „ teatralna	63	30
„ „ bankowa	15	11
„ „ kasowo-kolej.	19	2
„ „ podróżna	93	53
„ uliczna	33	14
„ targowa	6	6
„ koni i bydła	825	389
„ „Potok"	22	13
„ rowerów, motocykl. i wozów	79	39
„ w kościele	—	—
Świętokradztwo kościelne	13	8
„ cmentarne	12	8
Handel żywym towarem	—	—
Defloracje	4	3
Zgwałcenie	11	11
Kazirodstwo	—	—
Sutenerstwo	3	3
Pederastja	—	—
Sodomja	—	—
Handel pornografją	1	1
Sztuczne poronienie	25	18
Fabrykacja aniołków	—	—
Fałszerstwo pieniędzy i papier. wart.	37	28
„ weksli i znaków	8	7
„ świadectw i pieczęci	71	63
„ próby	1	1
„ miar i wag	29	18
„ produktów spożywczych	28	25
Oszustwo	211	179
Defraudacja	27	19
Przywłaszczenie	29	25
Szantaż	18	19
Podrzucenie dzieci	97	17
Zaginięcia	8	4
Zbiegostwo z więzienia	45	38
Ułatwienie zbiegostwa	7	7
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 76	nie stw.	16
Kontrabanda	—	264
Zwalnianie od wojska	—	18
Handel rzeczami wojskowemi	—	113
Paskarstwo	—	419
Gorzelnictwo	—	280
Lichwiartwo	—	442
Włóczęgostwo	—	234
Dezercje	—	1456
Żebranina	—	45
Szpiegostwo	—	16
Paserstwo	—	65
Szulerstwo	—	25
Łapownictwo	—	102
Opór władzy	—	245
Zakłócenie spokoju publicznego	—	319
Krzywoprzysięstwo	—	10
Przekupnictwo	—	132
Sanitarne adm.	—	1154
Handlowe adm.	—	1522

ST. ZACHARJASZEWICZ.

Publiczność, jako mimowolny szkodnik w śledztwie policyjnem.

Najważniejszym czynnikiem, który współpracuje z organami śledczymi jest publiczność. Ona interesuje się tak samo żywo, jak policja wypadkiem zbrodni, myśli, kombinuje i na swój sposób śledzi. Publiczność jest więc szczerym pomocnikiem policji, przyczynia się niejednokrotnie do wykrycia zbrodni i ujęcia sprawcy.

Niekiedy jednak publiczność przeszkadza czynnościom policji i — stanowczo twierdzić można — że czyni to mimowoli. Na miejscu zbrodni natychmiast po jej odkryciu gromadzą się tłumy żądnych sensacji i to właśnie grono osób działa niejednokrotnie wbrew intencjom i interesom organów śledczych. Zbrodnia rabunku, włamania, morderstwa i t. d. musi pozostawić po sobie ślady. Zbrodniarz, działając w pośpiechu, zostawia po sobie zawsze drobny ślad, czynu, nieraz tak drobny i nieznaczny, że tylko dostrzegalny najsprytniejszym urzędnikom policji.

Od zabezpieczenia tego śladu zależy więc wykrycie zbrodni. Publiczność gromadząca się na miejscu zajścia, bezwiednie niszczy zwykle ten drobny szczegół, tak ważny dla dalszego śledztwa, które mimo całej energji, nie daje pożytywnego wyniku. Publiczność więc działa mimowoli na korzyć zbrodniarza, chociaż znane są jej czyste intencje dopomożenia w wykryciu zbrodni.

Publiczność trzeba uświadomić, trzeba głośno powiedzieć, że źle czyni, depcąc po miejscu zbrodni, nie umiejąc zabezpieczyć obszernego koła, by otoczyć je opieką i czekać przybycia władz policyjnych. Zadaniem prasy, zadaniem policji, rzeczą ludzi dobrej woli, jest propaganda uświadomienia przy każdej sposobności. gromadzącego się na miejscu zbrodni tłumu, by chronił wszystko co może ułatwić wykrycie zbrodniarza.

Statystyka najciekawszych i najbardziej zawiłych zbrodni wykazuje, że śledztwo, jeżeli nie nastąpiło zabezpieczenia śladów, utyka w martwym punkcie, bez dalszych widoków na pomyślne rozwiązanie zagadki.

W szczególności w dziale morderstw i włamania do kas, powinny być jaknajskrupulatniej zabezpieczone wszelkie ślady; odcisków nóg rąk, dalej zabezpieczenie pozostawionych przez sprawców przedmiotów i całego szeregu szczegółów, które wymienić jest trudno. Pies policyjny nie może śledzić kierunku ucieczki zbrodniarza, jeżeli setki, a może tysiące osób zdeptało miejsce zbrodni. Urzędnikowi policji trudno jest zdjąć odciski palców włamywacza, jeżeli kasę rozbitą dotykało po odkryciu zbrodni, wiele osób.

Publiczność nasza idzie zawsze na rękę organów policyjnym, podczas toczącego się śledztwa, trzeba ją tylko uświadomić, co ma czynić, trzeba jej dać wskazówki i pilnować, by się ich trzymała.

Zabezpieczenie śladów zbrodni, jest pomostem do szybkiego wykrycia sprawców.

Por. PRAWDZIC-LAYMAN.

Przemytnicy i walka z nimi.

Przemytnicy, aby ominąć celną opłatę, lub zakaz przewozu pewnych towarów, posiłkują się najrozmaitszymi pomysłami, nieraz nadzwyczaj sprytnie zastosowanymi do lokalnych warunków, a zmierzającymi zawsze do oszukania czujności wart, patroli i posterunków granicznych. Otwarcie do walki przemytnicy zazwyczaj nie stają, wolą z bezpiecznego miejsca przesłać skrytobójczą kulę strzelcowi na granicy, lub też korzystając z osłony nocy i zarośli nadgranicznych, zbójeckim sposobem za pomocą noża usunąć żywą przeszkodę.

Gorszym atoli środkiem jest przekupstwo; ono, jak trucizna, zwolna niweczy uczciwość wartownika, aż mniej odpornego powali do nóg mołochowi. Biada takiemu strzelcowi — gdyż stawszy się raz pośrednikiem i wspólnikiem zbrodni zdrady Państwa, grzeźnie coraz dalej, bo tego wymaga konsekwencja występku, póki sprawiedliwość nie położy na nim karzącej dłoni.

Wielkim więc dobrym i poważnym środkiem przeciw złym podszeptom przemytników, jest Ustawa tymczasowa, przyznająca nagrodę za pomoc w zwalczaniu przemytnictwa (Dziennik Ustaw № 2. p. 9), a mianowicie:

Art. 2. a) za wykrycie i ujęcie przemytnika z towarami, lub towarów przemycanych wypłaca się z sumy osiągniętej ze sprzedaży tychże nagrodę w stosunku następującym:

1) od sumy do 5000 mk. — 75 proc.
2) „ „ „ 10000 „ — 50 „
3) „ „ „ 50000 „ — 35 „
4) „ „ ponad 50000 „ — 10 „

b) jeżeli przy pościgu za przemytnikiem z towarami, tenże zdołał zbiedz wypłaca się nagrodę za przytrzymane towary w stosunku następującym:

1) od sumy do 5000 mk. — 50 proc.
2) „ „ „ 10000 „ — 35 „
3) „ „ „ 50000 „ — 20 „
4) „ „ ponad 50000 „ — 10 „

Art. 3. Niezależnie od nagród w wymiarze procentowym (Art. 2.) może władza przyznać nadzwyczajną nagrodę uprawnionym, którzy przy ujęciu przemytnika lub przedmiotu przemytnictwa, ujawnili niezwykłą odwagę, lub też jeżeli ujęcie to wymagało niezwykłego wysiłku.

Taka skala nagród daje możność strzelcowi otrzymać realne podziękowanie ze strony Państwa, zachować swoje sumienie i uczciwość nieposzlakowaną, a równocześnie nagrody te służą bodźcem dla ludzi, którzy obowiązek swój nie dość poważnie i ideowo rozumieją.

Drugi środek walki przeciwko przemytnictwu spoczywa w rękach kierowników oświatowych, którzy dokładają wszelkich starań, by odpowiednią literaturą, pogadankami i t. d. wyrabiać w strzelcach poczucie obowiązkowości, miłość Ojczyzny, a zarazem uświadamiać ich i przekonać, że przemytnictwo, godząc w interesy Państwa, podrywając siły ekonomiczne kraju, okradając w dosłownym znaczeniu tego słowa fundusze Ojczyzny naszej, rujnuje tym samym każdego obywatela, a wzbogaca li tylko paskarzy i spekulantów. Strzelec więc powinien rozumieć, że wykrywając zbrodnię przemytu, otrzymuje nie tylko podziękowanie Państwa w postaci realnej nagrody, lecz pośrednio przyczynia się do dobrobytu kraju, a więc do dobrobytu swojej rodziny, swoich najbliższych, i swego osobistego.

Ten drugi środek walki wyda owoce później, na razie zaś dążeniem Dowództwa Strzelców Granicznych jest obsadzenie odpowiedzialniejszych placówek przez ludzi już uświadomionych i zdających sobie dokładnie sprawę z powagi zajmowanych przez nich stanowisk. Rezultaty tej akcji uwidaczniają się w statystycznych danych, łaskawie nam użyczonych przez Wydział Kontroli przy Dowództwie Strzelców Granicznych. Za rok 1919 Wydział notuje następujące ilości zasekwestrowanego na granicy złota, srebra i banknotów w obcej i nas'ej walucie:

w złocie:		
	marek	6700
	koron	80
	rubli	2435
	frank.	1000

w srebrze:	marek	41869
	koron	2075
	rubli	35165
	frank.	105
w banknot.	marek	154674,10
	koron	
	rubli	3743,15
	dolar.	—

Ogólna zaś ilość przytrzymanego przez Strzelców Granicznych przemytu za ubiegły rok, według nominalnej oceny towarów oraz giełdowego kursu walut obcych zatrzymanych w złocie, srebrze i banknotach, przedstawia wartość około 6.000.000 marek.

W roku bieżącym w okresie od 1 stycznia do 1 kwietnia, a więc w trzy miesiące zaledwie, rezultaty walki z przemytnictwem dały w porównaniu z cyframi roku ubiegłego in plus potężną różnicę.

Ogółem zatrzymano na zachodniej granicy w przeciągu trzech ubiegłych miesięcy:

w złocie:	marek	17800
	dolar.	1133
	koron	230
w srebrze:	marek	10416
	koron	8836
	rubli	404,90
	lirów	5
	flor.	250
w banknot.	marek	56848,70
	koron	850
	rubli	451,90
	frank.	470
	fr. szw.	4820
	dolar.	2995
	dol. k.	1100
	f. szter.	91
w czekach:	marek	250000
	i	140 funtów srebra.

Dla braku miejsca nie podajemy tu wykazu towarów, zakwestjonowanych na granicy, które przedstawiają nie mniej pokaźną wartość.

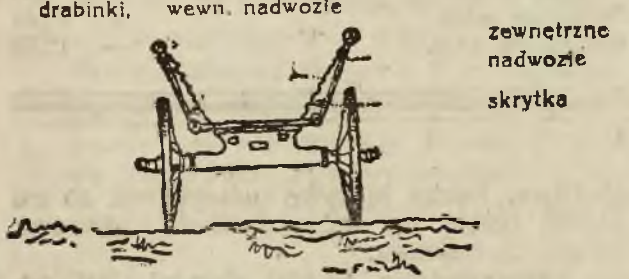
Dla wykrycia przewożonych pieniędzy, a głównie towarów służą przeważnie wszelkiego rodzaju tajemne skrytki, urządzone nietylko w wagonach kolejowych, lecz i wozach, karetach, bryczkach, kursujących w pasie granicznym.

Powinno się więc zastosowywać nietylko osobistą rewizję osob, nasuwających podejrzenie, lecz najskrupulatniejszą rewizję wehikułów. Szereg rysunków, załączonych do niniejszego artykułu, dostatecznie ilustruje pomysłowość przemytników i nie wymaga bliższych komentarzy.

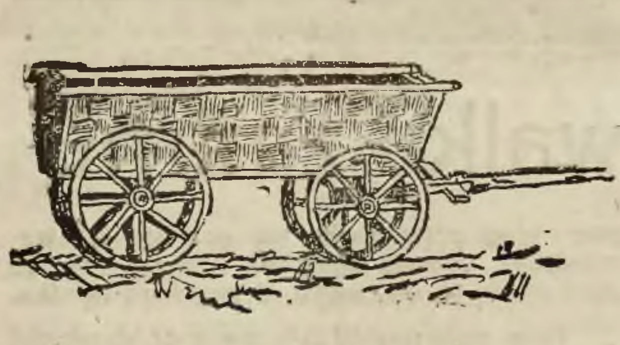
Ujawnianie owych dowcipnych środków, wtajemniczanie strzelców w machjawelskie sposoby przemytników i pociąganie winowajców pośrednich lub bezpośrednich do surowych i bezwzględnych kar — jest również jednym ze środków walki z tym okropnym wrogiem i szkodnikiem Państwa, jakim jest przemytnik.

Policja, jako organ współczynny ze Strażą Graniczną, dźwiga na sobie też same i równie odpowiedzialne obowiązki. Pomoc i współdziałanie policji jest bardzo cennym czynnikiem w walce z przemytnictwem. Dla policji zatem zdemaskowanie sposobów i podstępów stosowanych przez przemytników, jak i uniemożliwienie szkody, jaką przynoszą naszej Ojczyźnie, równie jest korzystnym i celowym.

Rys.



Faliste linje oznaczają zewnętrzne nadwozie lub kosz, przybity do brzegów drabinek, który stwarza puste miejsce do złożenia towarów.



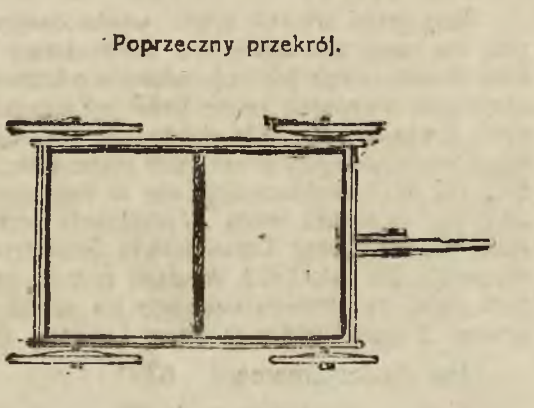
Rys. 2.



Podłużny przekrój.



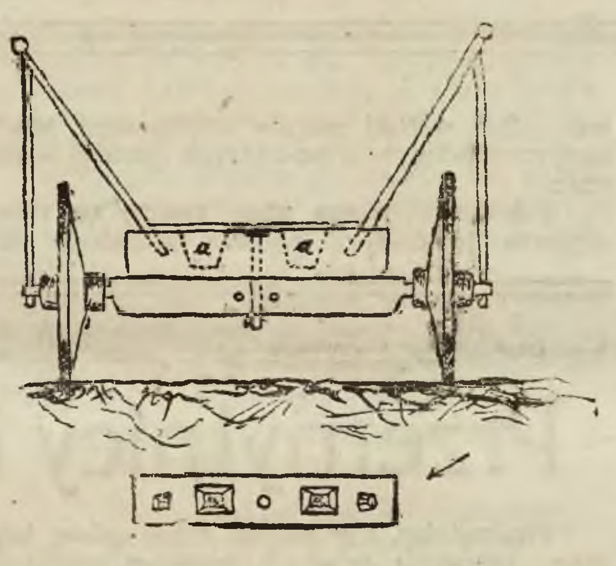
Poprzeczny przekrój.



Plan.

Rys. 3.

Wprzodek wózka z wyżłobieniami nad osią (a, a) do ukrzycia przemytu.

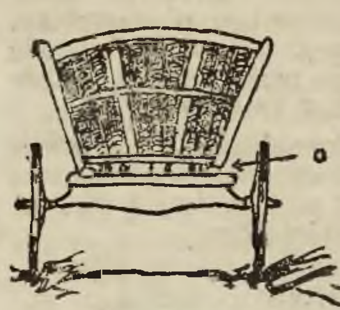


a, a) wyżłobienie do przemytu

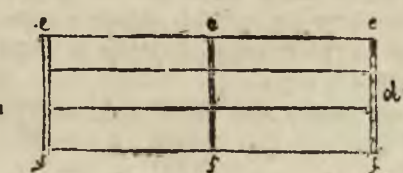
Rys 4.



zewnętrzny wygląd woza



wygląg z tyłu.

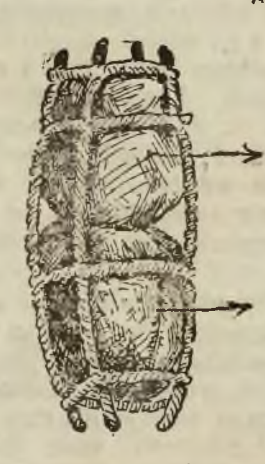


d) deska, przykrywająca skrytkę z wewnątrz, e, f) poprzecznice przy desce

Rys. 5.



Rys. 6.



Rysunek ten przedstawia paczkę herbaty i materjału, która okręcona jest wikliną, przedstawiając wiązkę chróstu.

Rys. 7.



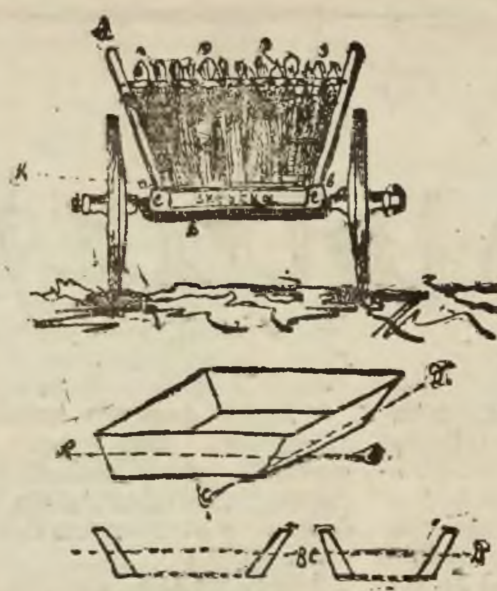
Rys. 8.

a, b) kaptur zeskrzynką,
a, d) kłonice,
s, s, s) cienkie snopy słomy,
k) dno wozu (deski leżące na poprzecznicy ze skrytką),
e, e) ławka,
L) oś,

Podnosząc wasąg wozu z deskami k, zobaczymy poprzecznice, ze skrytką wyżłobioną na całej długości.

A) Ogólny wygląd blaszanki. B) Korki.

A) Przekrój blaszanki.
D) Korki.

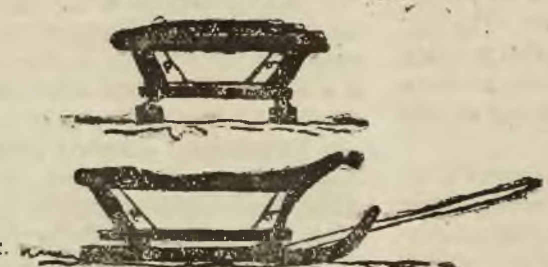


Rys. 9.

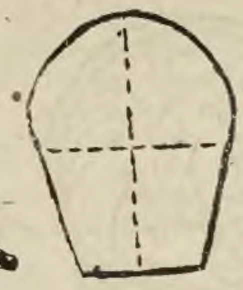
Strytka w sankach. Poprzeczny przekrój sanek.

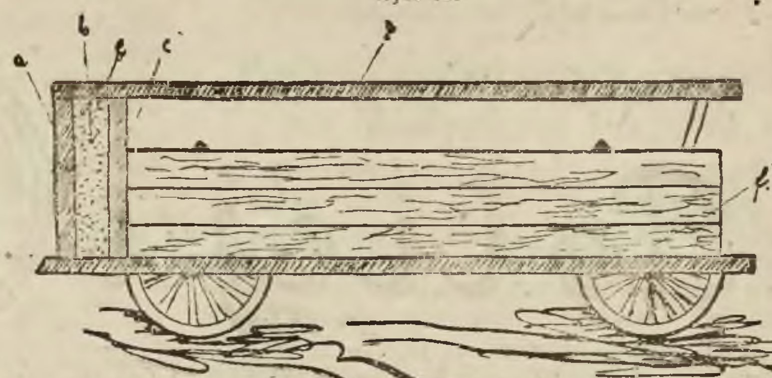
a, b) skrytka.

Podłużny przekrój sanek.

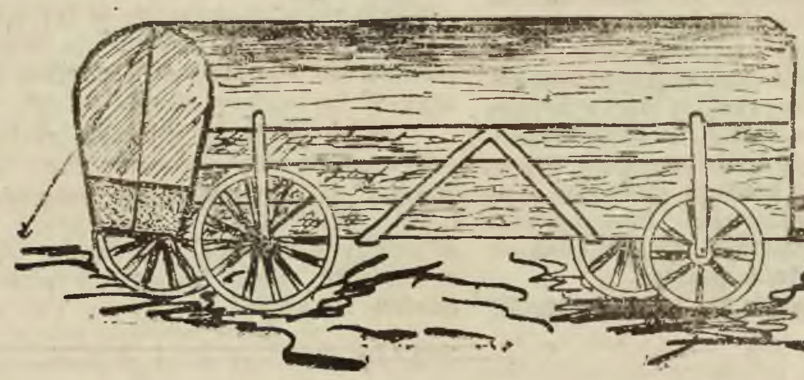


Rys. 13.





a) tylna ścianka woza,
b) skrytka pomiędzy tylną ścianką, zewnętrzną i drugą wewnętrzną,
c) wewnętrzna ścianka woza, ukryta przez boczne ścianki, a zwierzchu naciągnięta brezentem,
d) brezent naciągnięty na cały wóz, włącznie z tylną ścianką i zakrywający udządzenie wewnętrznej ścianki.
e) boczne ścianki woza, zakrywające drugą tylną ściankę,
f) wstęp do skrytki zwierzchu pod brezentem.

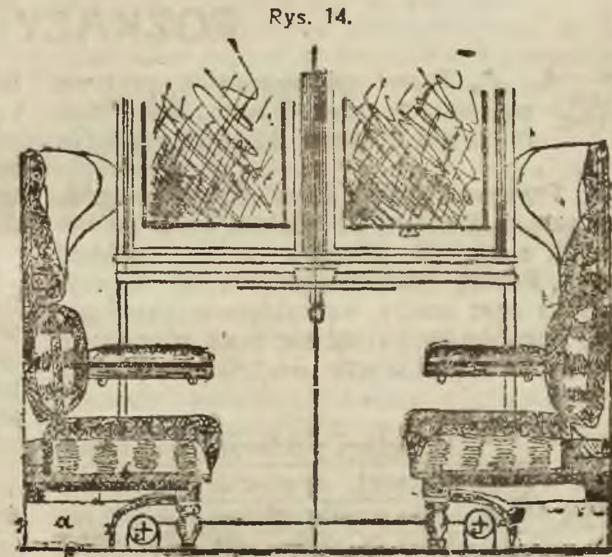


Rys. 10.



A) Przestrzen zapełniona sianem.
B) Przestrzeń, gdzie wykryto przemyt.
C) Deska, oddzielająca skrzynki A i B.
D) Deska, oddzielająca masę karety od skrytki.

Rys. 14.



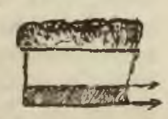
Skrytka a) z wierzchu przykryta szczelnie deskami, d) znajdującemi się pod siedzeniem, b) a z boku ściankami wagonu g) i żelazna przegrodą z) dolną częścią skrytki służy podłoga wagonu p). W ten sposób skrytka a) ze wszystkich stron jest zamknięta i nie rzucająca się w oczy, ale w potrzebnych wypadkach jedną z desek powierzchni d) wyjmuje się i do skrytki można się dostać.

Rysunek przedstawia skrytki w przekroju poprzecznym pod siedzeniem b) w wagonie II klasy. c) rury centralnego ogrzewania.

Rys. 11.



Tył bryczki



przekrój siedzenia.

Rys. 15.

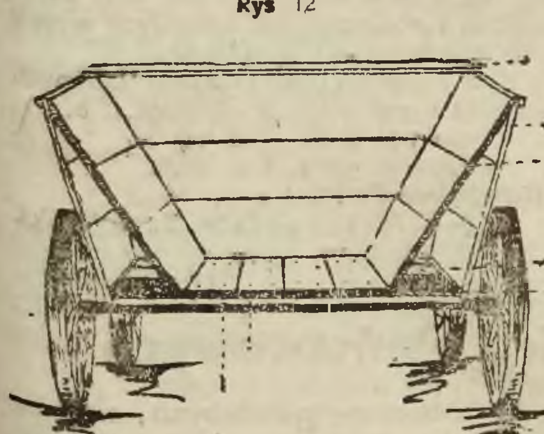


Poduszka zaszyta.

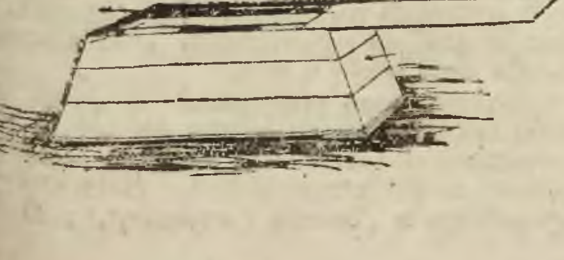


Poduszka rozpruta.

Rys 12



Wasąg wózka, zdjęty z kół i odwrócony dnem dla ładunku.



Rys. 16



Objaśnienie A-B. Gruby drut, jednym końcem B przymocowany do szpica łódki (ze strony wewnętrznej); drugi koniec A zagięty, którym zaczepia się szkobel wbity w beczkę. W ten sposób beczka, przymocowana od strony odwrotnej od wartowników i może być w dowolnej porze zdjęta i puszczona z biegiem rzeki, jakby do nikogo nie należący przedmiot.

Rys. 17.

Gałązki. Powierzchnia wody. Przekrój beczki z towarem.



Policja Stołeczna

Policja jako czynnik reprezentacyjny.

Warszawa z każdym dniem coraz bardziej przybiera wygląd stolicy wielkiego państwa. Coraz też więcej jej mieszkańcy dostosowują się do stanowiska miasta które zamieszkują. Uprzejmość w stosunku do cudzoziemców, które zawsze cehowała warszawianina, dziś nabrała formy współżycia codziennego; warszawianie coraz więcej przyswajają sobie najpotrzebniejszych wyrazów obcych, potrzebnych przy udzielaniu informacji cudzoziemcom, z którymi obcują też z coraz większą swoboda, bez gapiostwa i niemiłej ciekawości. Nikt już dziś nie przygląda się natrętnie cudzoziemcowi odzianemu w nieznany nam mundur.

W ślad za tem przyszło też i samopoczucie porządku. Ludzie umieją się wymijać, przechodzić z zachowaniem ostrożności przez jezdnie; ustawić się odpowiednio przy obserwowaniu jakiegoś faktu lub przy manifestacji.

Najlepszym dowodem był ostatni powrót Naczelnika Państwa do stolicy, gdzie wspaniała manifestacja powitania odbyła się w imponującym poprostu porządku.

Nie ulega kwestji, że w tej edukacji ulicznej dużą role odegrała policja stołeczna sama publiczność to odczuwa i chętnie ujawnia swe uznanie za oddane miastu usługi.

Jeden z tych objawów miał miejsce podczas powrotu do stolicy naszego Zwycięskiego Wodza. W przyjęciu na dworcu kolejowym brała udział wyższa szkoła policji państwowej, w pełnej liczbie 300 uczniów z Głównym komendantem, jego Zastępcą i naczelnikami wydziałów na czele.

Szkoła tworzyła szpaler przed dworcem kolejowym. Gdy zagrała orkiestra policyjna, uczniowie szkoły wznieśli okrzyk: „Niech żyje Naczelnik Państwa", a po odejściu Wodza do Belwederu przemaszerowali z orkiestrą na czele przez miasto.

Udział Szkoły w uroczystości z jednej strony dokumentował zespolenie policji w uczuciach najszlachetniejszych z całym społeczeństwem, a z drugiej stanowił też i czynnik pedagogiczno-reprezentacyjny.

Uczniowie szkoły rozjadą się po całym kraju, zajmą stanowiska w większych środowiskach ludzkich, gdzie z konieczności będą niejednokrotnie pełnili funkcje reprezentacyjne.

W takich wypadkach praktyka ma większe znaczenie pedagogiczne niż teorja.

T. M.

ROZKAZY KOMENDANTA ST. M. WARSZAWY.

Rozkaz z d. 22.V 1920 r. Nr. 1268. *** Został urlopowany z prawem wyjazdu: podkom. 3 kom., Karol Hoffman, od 26 maja do 10 czerwca r.b.

*** Przypominam pp. komisarzom, że zgodnie z rozporządzeniem p. Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 18 września r. ub. poddani państw z Polską sprzymierzonych lub zaprzyjaźnionych oraz osoby, wchodzące w skład poselstw, konsulatów i misji nie mają obowiązku rejestrowania się w biurze Komisarjatu Rządu.

* * *

Rozkaz z d. 23-V-20 r. Nr. 1269. *** Udzielam pochwały przodownikowi 11 kom. Zygmuntowa Skottakowi, oraz posterunkowym tegoż komisarjatu Józefowi Filanowskiemu, Janowi Śliwowskiemu i Józefowi Krawczyńskiemu za wykazaną energję i bystrośc umysłu przy odszukaniu i ujęciu zbiegłego aresztanta.

*** Został urlopowany z prawem wyjazdu: Aspirant 25 kom. Wincenty Karowski od 1 do 28 czerwca — do Mińska-Mazow.

*** Wobec tego ze w okresie świąt zmniejsza się opieka właścicieli sklepów i mieszkań nad własnem mieniem, a tem samem ułatwia się spełnianie kradzieży, przeto polecam:

1) p. Naczelnikowi Urzędu Śledczego za pomocą podwładnych mu organów roztoczyć czujną opiekę nad instytucjami bankowymi, większymi sklepami z wyrobami złotemi i srebrnemi i t. p.

2) pp. Komisarzom nakazać funkcjonarjuszom policji, pełniącej służbę na posterunkach i w patrolach zwracać większą uwagę na sklepy, oraz zalecić stróżom dziennym i nocnym baczny nadzór nad mieszkaniami, sklepami i piwnicami.

W razie skonstantowania niedbalstwa bądź ze strony funkcjonarjuszów policji, bądź też stróżów, winni będą pociągnięci do odpowiedzialności.

*** Wobec tego, że w okresie świątecznym odbywa się w Warszawie cały szereg zjazdów, podaję do wiadomości, że uczestnicy zjazdów tych za okazaniem odnośnych legitymacji mają prawo do przebywania na ulicach miasta w porze nocnej bez ograniczenia godzin.

* * *

Rozkaz z d. 26-V-20 r. Nr. 1270 *** Urlopowani z prawem wyjazdu: Komisarz Oddziału Konnego Marcin Szopa od 23 do 24 maja — do Pilawy. Podkom. 7 kom. Zygmunt Bałdyga od 23 do 24 maja — do Gdańska.

*** Polecam pp. Komisarzom sporządzić i przesłać do odnośnych Powiatowych Komend Uzupełnień w nieprzekraczalnym terminie do dn. 15 czerwca r. b. spisy wszystkich mężczyzn, urodzonych w latach 1895 i 1902. Spisy winny być sporządzone na blankietach wzoru B, po które Komisarjaty mają się zwrócić bezpośrednio do właściwej P. K. U.

* * *

Rozkaz z d. 27 V 1920 r. Nr. 1271. *** Unieważnia się zagubioną legitymację poster. 10 kom. Aleksandra Cichalewskiego № 252—D.

*** Polecam dopilnować, aby miejsca postoju dorożek były codziennie zmywane wodą i zamiatane, a przynajmniej raz na tydzień dezynfekowane płynami odwadniającemi.

* * *

Rozkaz z d. 28. V. 1920. Nr. 1272. *** Urlopowani z prawem wyjazdu Komisarz 5 kom. Witold Dziewulski od 27 do maja—do Łodzi, Dąbrowy i Kielc. Zastępstwo powierzam podkom. K. Bevensemu, który jednocześnie spełniać będzie obowiązki urzędnika stanu cywilnego.

*** Polecam przestrzegać ściśle, aby dochodzenia w wypadkach nagłej śmierci, w których zwłoki przesyłane są do prosektorjum, prowadzone były z większym aniżeli dotychczas pośpiechem, a to w celu uniknięcia przetrzymywania zwłok w prosektorjum.

W ostatnich czasach wskutek późnego dostarczania przez komisarjaty dochodzeń w tych sprawach, zwłoki pozostawały przez kilka dni w prosektorjum, co ze względu na panujące upały i brak chłodni bardzo ujemnie wpłynęło na wyniki sekcji oraz na warunki zdrowotne przyległej do prosektorjum dzielnicy miasta.

*** Pp. komisarze zarządzą, aby właściciele i administratorowie domów przedstawili w jaknajkrótszym czasie do komisarjatów odpisy zaświadczeń wydanych na meble i sprzęty zarekwirowane przez władze wojskowe i aby odpisy te zostały niezwłocznie przesłane do Oddziału XI Dow. Okr. Gen. Warsz.

Należy również zobowiązać właścicieli ewent. administratorów domów do bezzwłocznego zgłoszenia bezpośrednio do tegoż Oddziału wszystkich dotąd niezarekwirowanych sprzętów znajdujących się w zarządzanych przez nich nieruchomościach i podlegających rekwizycji w myśl ustawy o świadczeniach wojennych.

*** Czas zapalania i gaszenia latarń ulicznych elektrycznych i gazowych d. 28 maja r. b.

Zapalanie godz. 9.45 wiecz.

Gaszenie godz. 3.— rano.

Komendant Policji

(—) Mieczysław Szaciński.

Rozkazy dzienne Komendantów Okręgowych Policji Państwowych.

Okrąg Warszawski.

Rozkaz z d. 10 V. 1920 r. Nr. 99. *** Przodownik p-tu mławskiego Michał Kołakowski, przywrócony zostaje do pełnienia obowiązków służbowych z dn. 1 IV-20 r., na zasadzie orzeczenia sądu okręgowego w Mławie.

Komendant (—) Henryk Wardęski.

* * *

Okrąg Krakowski.

Rozkaz z d. 17 V. 1920 r. Nr. 33. *** W myśl uchwały komisji dyscyplinarnej przy O. K. P. P. w Krakowie, zostali ukarani następujący funkcjonarjusze: St. posterunkowy Józef Cało, ze stanu P. K. P. P. Rzeszów, degradacją i wydalaniem z dalszej służby w P. P., z dniem 30 V. br., i starszy posterunkowy Leon Węgrzynowicz, ze stanu P. K. P. P. Rzeszów, degradacją i wydaleniem z dalszej służby w P. P., z dniem 20 V. 1920.

Karę ową orzekła komisja dyscyplinarna opierając się na wyniku przeprowadzonych dochodzeń.

*** Z przedkładanych podań aspirantów zauważono, że dochodzenia co do wartości moralnej i polit. petentów, prowadzone są zbyt powoli, co jednocześnie pociąga za sobą znaczną zwłokę, z powołaniem aspirantów do służby, a tem samem utrudnia uzupełnienie braków w stanie tut. komendy.

Poleca się zatem wydać w tym kierunku odpowiednie zarządzenia, a podania aspirantów przedkładać niezwłocznie tut. Komendzie.

*** Na rozkaz Komendy P. P. na Małopolskę we Lwowie, podaje się rozporządzenie z Namiestnictwa L: 52553/XVII—3468, do wiadomości i pouczenia podwładnych organów w całej osnowie:

Zdarzyło się, że na podstawie przepustek wydanych przez władze wojsk., handlarze wprowadzili, celem przedstawienia komisjom remontowym z Ukrainy do kraju konie, które w chwili przekroczenia granicy byłej Galicji, nie były własnością Polskiego Skarbu Wojsk., a następnie konie nie przyjęte przez komisje remontowe, bez zachowania jakichkolwiek ostrożności wprowadzili w obrót, na podstawie poświadczeń wydanych przez wspomniane komisje, co dało powód do przywleczenia i rozwleczenia chorób zaraźliwych u koni.

Wskutek tego przypomina się celem ścisłego zastosowania się bezwarunkowo, że rozporządzeniem generalnego delegata rządu we Lwowie, z 17 lutego 1920 L: 15416/XVII—1, ogłoszonem w „Gazecie Lwowskiej", z 25 lu-

tego br. Nr. 45, zakazano wprowadzanie i przeprowadzanie koni, mułów i osłomułów, nie będących własnością Polskiego Skarbu Wojsk. z Rosji i Ukrainy do Ziem, względnie przez Ziemie b. zaboru austr., pod następstwami przewidzianemi w rozdziale VIII, ustawy z 6 sierpnia 1909 Dz. p. p. Nr. 177 i zaznaczono, że w wypadkach uwzględnienia godnych Namiestnictwo będzie udzielało specjalnych pozwoleń na wprowadzenie koni z wspomnianych krajów.

Pozwolenia więc wydane przez inne władze aniżeli Namiestnictwo, Dep. XVII są nieważne a wprowadzone zwierzęta na ich podstawie należy traktować jako wprowadzone wbrew zakazowi".

Rozkaz z d. 22 V. 1920 r. Nr. 34. *** Na przedstawienie P. K. P. P. Kraków, wyrażam pochwałę i uznanie dla przodowników: Jana Sawki i Mieczysława Lisiewicza, obaj ze stanu P. K. P. P. Kraków, za wykrycie morderców Pawła Buldy z Liszek, oraz energiczne i szybkie przeprowadzenie śledztwa z wezwaniem ich do dalszej owocnej pracy.

Na przedstawienie Dyrekcji Policji w Krakowie, posterunkowemu Ujejskiemu, ze stanu K. P. P. Kraków miasto, za przyczynienie się do wyśledzenia bandytów, grasujących w okolicy Krakowa, Wieliczki i Skawiny, wyrażam pochwałę i uznanie, z wezwaniem do dalszej owocnej pracy.

Komendant Ledenberger.

* * *

Okrąg Lubelski.

Rozkaz z d. 21 V. 1920 № 27. *** Posterunkowemu Rezerwy Policji IV okręgu w Zamościu, Karolowi Gozdziukowi.. za schwytanie poszukiwanego bandyty Pawła Szcześniaka udzielam pochwały.

*** Z d. 1-VI r. b. rozpocznie się drugi kurs wyszkolenia przy K. O. dla niższych funkcjonarjuszy.

Wobec tego, że funkcjonarjusze Policji często nie zdają sobie sprawy z tego, kiedy wolno im użyć broni i kiedy broni tej użyć nie powinni, polecam panom Komendantom policji niezwłocznie wydać w rozkazie stosowne pouczenia w tej sprawie, zgodnie z par. 25 instrukcji.

*** Komendant okręgu Tadeusz Tomanowski, nadkomisarz inspekcyjny Wacław Brzozowski i naczelnik urzędu śledcz. nadkom. Groele, w dn. 17 b. m. wyjechali na inspekcję policji pow. janowskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego. Powrócili w dn. 19 b. m.

Komendant (—) T. Tomanowski.

* * *

Okrąg Kielecki.

Rozkaz z d. 17 V. 1920 Nr. 58. *** Delegowani: Mirok Jan p. o. podkomisarza z rozkazu głównej Komendy—do pow. K. P. P. w Będzinie, a Szulc Edward, Komendant okręgowej szkoły poster. w Sosnowcu, do szkoły policyjnej w Warszawie, na kurs wyższych funkcjonarjuszów P. P.

Podkomisarz Madejczyk Eugenjusz z p. K. P. P. z Częstochowy do p. P. K. P. P. w Jędrzejowie z dn. 1 lutego r. b.

*** Zawieszonych w czynnościach służbowych posterunkowych z p. K. P. P. w Busku, Fiuka Ignacego, Kaszę Seweryna, Klijanka Stanisława i Mrówkę Stanisława, przywraca się do pełnienia obowiązków służbowych.

*** W dniu 13 i 14 lipca r. b. odbędzie się egzamin w okręgowej Komendzie P. P. w Kielcach dla wyższych funkcjonarjuszy P. P.

*** Komitet zjednoczenia Górnego Śląska z Rzpltą Polską wzywa wszystkich Górnoślązaków, zatrudnionych w Policji Państwowej, aby podali dokładne swe adresy, imię żony, oraz imiona dzieci ponad lat 20 z nadmienieniem, gdzie się znajdują, oraz zawód i urząd jaki sami obecnie zajmują.

Zgłoszenia osobiste lub piśmienne należy kierować do biura kom'tetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzdltą Polską w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 60, I-e piętro, przez Komendę okręgową.

Komendant (—) Barwicz.

* * *

Okrąg Łódzki.

Rozkaz z d. 19 V. 1920 Nr. 24. *** Doszło do wiadomości Komendy Okręgowej, że niektórzy funkcjonarjusze policji, prowadząc dochodzenie, pozwalają sobie informować osoby zainteresowane o przebiegu i wyniku dochodzenia, a nieraz wydają nawet odpisy. Poleca się powiatowym Komendantom dokładnie wyjaśnić treść i znaczenie par. 5 Instrukcji służbowej oraz zastosowanie art. 304 U. P. K.

*** Rozkaz Komendy Okręgowej Nr. 17 p. XII o zwolnieniu Józefowicza Antoniego, posterunkowego Komendy P. P. na pow. Radomskowski odwołuje się.

Komendant Wróblewski.

* * *

Okrąg Białostocki.

Rozkaz z d. 6-V-20 r. Nr. 29 *** Na trzeci kurs szkoły policyjnej dla wyższych funkcjonarjuszy przy Komendzie Głównej w Warszawie, zostaje dodatkowo delegowany Zastępca Komendanta P. P. pow. Łomżyńskiego podkomisarz Jan Siwoń.

Komendant: Jasiewski.

Unieważnione legitymacje.

Komenda P. P. Lwów miasto unieważnia legitymację Nr. 1651 post. Karolusa Stanisława.

Alzak Ignacy posterunk. w p. K. P. P. w Kielcach, zagubił legitym. służb. wydaną mu przez okr. komendę P. P. w Kielcach Nr. 838.

Jamróz Alojzy b. posterunkowy w p. K. P. P. w Olkuszu, zwolniony rozk. okr. komendy Nr. 43, nie zwrócił legitymacji służbowej Nr. 5886, ani dekretu nominacyjnego, tłumacząc się że takowe zagubił.

Legitymację Jamroza Nr. 5888 oraz dekret nominacyjny niniejszym unieważnia się.

Wędrówka po gazetach.

„Goniec Krakowski" poświęca jedną z korespondencji naszej policji państwowej. Czytamy tam między innemi:

W Warszawie i Kongresówce za panowania rosyjskiego, publiczność polska przyzwyczaiła się że na stanowiskach tak zwanych „stojkowych" czyli żołnierzy policyjnych i rewirowych czyli wachmistrzów policji służyli prostacy bez wykształcenia nawet pierwotnego, pijanice, łapownicy.

W państwie polskiem już od pół roku z górą, po skasowaniu wszelkich milicji miejskich, gminnych, wiejskich zaprowadzono policję państwową i sprowadziwszy z Anglji instruktorów fachowych, pracowników pierwszorzędnych i ludzi z niebywałym charakterem oraz o dużym rozumie politycznym, zaczęto kształcić członków tejże policji na funkcjonarjuszów państwowych którzy byliby opiekunami ludności, zdającymi sobie sprawę z ogromu i odpowiedzialności swych zadań.

Zdaniem znawców ta praca nad wyszkoleniem policji państwowej w Polsce wydaje coraz lepsze wyniki.

Funkcjonarjusze policji państwowej robią wrażenie coraz to lepsze i urzędują co raz to lepiej.

Sam zaś miałem sposobność się przekonać, że ci funkcjonarjusze policji państwowej sami się kształcą i ogólnie i fachowo. Ożywia ich przepiękna ambicja, aby umieć jaknajwięcej.

Z tego właśnie popędu do kształcenia się funkcjonarjuszów policji państwowej skorzystała owa księgarnia nakładowa. Wybrała ona sobie za specjalność wydawanie podręczników fachowych dla funkcjonarjuszów policji państwowej. I jak każdy dobry pomysł wydawniczy, tak i ten okazał się kopalnią złotodajną.

Tych podręczników dla policji owa księgarnia puściła w świat już kilka. Każdy z nich się rozszedł w liczbie kilkudziesięciu tysięcy. Trzeba przygotowywać nowe nakłady. Trzeba też opracowywać nowe podręczniki, ponieważ funkcjonarjusze policyjni nadzwyczajnie ochoczo kupują wszystko, co się w tej mierze ukaże.

A liczba funkcjonarjuszów policji państwowej wzrasta w miarę, jak postępuje naprzód konsolidacja państwa polskiego i w miarę postępów okupacji polskiej na kresach wschodnich.

Spostrzeżenie o popycie na książki wśród policji jest istotnie trafne. Stwierdzona potrzeba podręczników od początku istnienia naszego pisma stanowi poważną troskę redakcji. W miarę możności staramy się też uczynić jej zadość. Nie mówiąc o tem, że sama „Gazeta" jest właściwie podręcznikiem, przygotowujemy do druku cały szereg podręczników. Jeden z pierwszych opuszcza tłocznię Schneikerta „Portret a pamięci" i „Tresura psów" opracowania p. Grimma, dalej pójdą wszystkie dekrety i ustawy policyjne, „Istota czynów przestępnych" Grossa, „Daktyloskopja" opracowana przez p. Zandbanga na podstawie najlepszych źródeł i t. p.

KORESPONDENCJE.

Policja państwowa polska na Wołyniu i Podolu.

Przeprowadzona i udoskonalana ciągle organizacja naszej policji pozwoliła na to, że z granic b. Królestwa Polskiego przechodzą już obecnie kadry policji i do Ziem Wschodnich na Wołyń i Podole. Przytem zmian w organizacji niema prawie żadnych. Tak samo jest policja organem wykonawczym władz cywilnych, którym jest poddana w sprawach bezpieczeństwa publicznego, zachowując wewnętrzną autonomię w dziedzinie technicznej: szkoły, munduru, broni, uzupełnień. Na Wołyniu i Podolu przybyła jedna tylko komórka organizacyjna, mianowicie: posterunek rejonowy, ogniwo między gminą a powiatem. Spowodowane to zostało obszarami wielkiemi powiatów tamtejszych. Taki np. powiat Kowelski obejmuje przestrzeni 7383 kl. kw. z ludnością 274.000, Łucki — 7.468 kl. kw. z 333.000 ludności, Włodzimiersko-Wołyński — 7.701 kl. kw. z ludnością 360.000 i t. d.

Do obecnej chwili przyjęto do policji na okrąg Wołyński i Podolski przeszło 1500 osób do szarż niższych i 55 osób do wyższych. Objęto narazie całkowicie trzy powiaty, we wszystkich innych — miasta i miasteczka. Werbuje się, jak dotąd, ludzi w b. Kongresówce i Poznańskiem. Po pewnym czasie dana będzie możność miejscowej ludności Wołynia i Podola wstępowania do służby policyjnej do kadr przybyłych z obecnych granic Rzpltej.

Co do warunków wynagrodzenia, to funkcjonarjusze policji na kresach nie posiadają kategorji płac, przyjętych dla urzędników państwowych, lecz mają specjalne stopnie służbowe policyjne, których jest 12, zgodnie z projektem, opracowanym przez Min. Spr. Wew. dla całej polskiej policji państwowej.

Na czele policji Wołynia i Podola stoi Generalny Inspektor Policji z siedzibą, jak dotąd w Warszawie. W tej chwili stanowisko to zajmuje p. Walewski.

Sądząc ze sprawozd. nadchodzących z kresów, policja państw. sprawiła bardzo korzystne wrażenie tak swoją postawą, zachowaniem się, jak umundurowaniem. W miastach jest ona skoszarowana; utrzymanie dziennie jednego człowieka kosztuje od 15—32 marek, zależnie od większej lub mniejszej drożyzny w tem lub innem mieście. Środków żywności nie rekwiruje się, — za wszystko płaci gotówką. To samo na wsi z tą różnicą, że tam obowiązek dostarczania surowych produktów włożono na gminy, również za zapłatą. Ten sposób zabezpieczania żywności, oczywiście uspasabia ludność życzliwie dla policji. Tu dodać trzeba, że—jak dotąd—po wsiach posterunki są tylko gminne, zbiorowe 5—7 ludzi; ze względów gospodarczych, bezpieczeństwa osobistego i dobra służby należało tam tymczasem unikać jedno osobowych posterunków.

Patrolowanie poszczególnych wsi odbywa się w ten sposób, że każdy sołtys ma książeczkę, w której patrolujący policjant zaznacza datę swoich odwiedzin. Wizyty takie wypadają co 2 dzień w każdej wsi; książeczki do przeglądu składane są co pewien czas w komendzie powiatowej. — W miastach godziny służbowe są tak podzielone, że każdy posterunkowy stoi na stanowisku przez 4 godziny a przez drugie 4 godziny znajduje się w koszarach w „ostrem pogotowiu", — zresztą jest wolny.

Wszystko to, jak również udział w uroczystych obchodach 3-go maja w Łucku i Kamieńcu, gdzie znakomita postawa i wyćwiczenie policji zwracały ogólną uwagę, budzi usprawiedliwioną nadzieją, że policja nasza będzie na kresach czynnikiem ładu, porządku i kultury.

Organizatorem sił policyjnych na miejscu jest p. Pawłowicz. J. B.

GŁOSY PRASY.

W numerze 211 Robotnika znajdujemy następującą korespondencję:

KATOWNIA w BIAŁYMSTOKU.

Otrzymujemy list następujący:

„Dnia 15 kwietnia r. b. o godz. 3-ej pp. do mieszkania naszego przy ulicy Sienkiewicza 77 (w Białymstoku) przybyło dwóch agentów miejscowej policji krymin lnej i, nie przedstawiając żadnego rozkazu, aresztowali męża mojego, Mieczysława Pietraszkiewicza i zaprowadzili go do aresztu (Warszawska 3).

Zaniepokojona niespodziewanem aresztowaniem męża, wkrótce udałam się do naczelnika ekspozytury śledczej, p. Baka, aby dowiedzieć się o przyczynie aresztowania.

Zupełnie uzasadniona ciekawość moja doprowadziła do tego, iż naczelnik ekspozytury, p. Bak, zaczął mnie bić, przyczem uderzył mnie kilkakrotnie w twarz kijem; wreszcie uderzył mnie — kobietę w 6-ym miesiącu ciąży nogą w brzuch. Podczas tego nieludzkiego znęcania się nad bezbronną i niewinną kobietą, p. Bak cały czas zaznaczał: „jestem Niemcem! jestem Niemcem!“

Gdy krzyki moje usłyszał mąż mój, znajdujący się w areszcie i zaczął wołać mnie przez okno, p. Bak wpadł do niego i pobił go aż do utraty przytomności. Bił po głowie, po twarzy rękoma i kijem.

Po zbiciu męża, mnie zwolniono; męża zaś, zbitego, skrwawionego i całego w siniakach przetrzymano w areszcie cały dzień i noc, do 9-ej godz. rano następnego dnia. Gdy nazajutrz zrana męża zwolniono z aresztu i przyprowadzono do gabinetu p. Baka, ten ostatni podał mu rękę. Lecz mąż mój ręki nie przyjął i zapytał, za co go aresztowano i męczono. Wszczął się następujący, charakterystyczny djalog:

— Mnie męczono... bito... Za co?

— Za to, iż nam grozicie.

— Komu?

— Sami wiecie...

— Ja nigdy nikomu niczem nie groziłem.

— Obraziłeś mnie i urągałeś...

— Pana? Ja nigdy Pana nie obrażałem i nie ubliżałem.

— No, to masz tajną gorzelnię!

— Nigdy jej nie miałem.

— No, co tam długo gadać! Słowem, jesteście zwolnieni, możecie sobie iść...

I mąż mój, mocno pobity, w siniakach i ranach poszedł.

Gdyby nie świadectwo lekarskie lekarza wojskowego, p. Landaua, świadczące o głębokich śladach pobicia mnie i męża — i wielu naocznych świadków znęcania się nad nami na podwórzu straży ogniowej i w katowni policyjnej, niktby nie uwierzył, iż w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej mogą dziać się takie gwałty.

Zaznaczam, że dn. 10 kwietnia wniosłam skargę wraz z załączeniem świadectw lekarskich i dowodów rzeczowych (ułamki kija) do p. Prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku, a także do p. Komendanta Policji Okręgowej, lecz dotychczas p. Bak nie został pociągnięty do odpowiedzialności, wskutek czego podaję całą sprawę do wiadomości publicznej.

Mieczysławowa Pietraszkiewicz.

Redakcja „Robotnika“ polegając na podpisie Mieczysławowej Pietraszkiewiczowej list jej wydrukowała.

Sprawa jednak, po zbadania nadesłanych nam protokułów, przedstawia się nieco odmiennie.

Podkomisarz Bak używa zasłużenie pochlebnej opinji zarówno wśród zwierzników, i kolegów, jak i wśród miejscowego społeczeństwa. Natomiast Pietraszkiewiczowie jeszcze za czasów rosyjsk. zostali zesłani do ciężkich robót. Powrócili do Białegostoku w r. 1918. Tu Pietraszkiewicz założył sklepik gdzie trudnił się potajemnym wyszynkiem piwa, i pędzeniem spirytusu, za co został ukarany grzywną przez komisarjat skarbowy. Dalej siedział miesiąc w więzieniu za obrazę rządu polskiego a obecnie siedzi w areszcie do rozporządzenia sędziego śledczego oskarżony o kradzież na sumę przeszło 2000 mk.

Na tle tej ostatniej sprawy Pietraszkiewicz został aresztowany przez podkomisarza Baka i wówczas i on i jego żona ubliżyli słownie i czynnie p. Bakowi, który broniąc się przed napaścią opędzał się szpicrutą.

Sprostowanie niniejsze dajemy z obowiązku wyjaśniania podobnych kwestji wobec Redakcji Robotnika która z natury rzeczy, chociażby pragnęła jaknajlepiej spełnić służbę publiczną nie jest w stanie badać i sprawdzać każdej nadesłanej sobie korespondencji.

* * *

Jak chętnie, pomimo zestawianych sprostowań z naszej strony, prasa podaje lekkomyślnie niesprawdzone wiadomości o policji, świadczy następująca notatka w „Dzienniku Ludowym“.

POLICJA DROHOBYCKA. Dwóch obywateli nadsyła nam zażalenie na postępowanie funkcjonarjuszy policyjnych Melama i Wojtowicza, którzy dnia 1-go maja o godz. 11 w nocy napadli ich z rewolwerami w ręku na dworcu. Mimo okazania legitymacji policjanci aresztowali podróżnych, sprowadzili ich na policję i tam zbili ich w straszliwy sposób i zamknęli ich w aresztach, gdzie przesiedzieli do rana. Dopiero rano gdy przyszedł komisarz, uwolnił aresztowanych bez żadnych trudności.

Wobec takiego skandalicznego postępowania funkcjonarjuszów policyjnych. które nie jest odosobnione, czas najwyższy aby z tem radykalnie skończyć.

W sprawie tej otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Milan i Wojtowicz wcale nie są policjantami, lecz ajentami majora Niewiadomskiego komendanta zagłębia naftowego. Rzeczywiście dwóch robotników sprowadzili w nocy do komisarjatu i zaraz na korytarzu zaczeli ich bić. Na krzyk bitych wybiegł str. posterunkowy Jaryczewski, któremu ajenci majora Niewiadomskiego oświadczyli, że owi dwaj robotnicy są podejrzani o kradzież. Jaryczewski zgromił Milona i Wojtowicza za nadużycie i zaczął całą sprawę badać lecz ci ajenci zbiegli. Ponieważ Jaryczewski nie mógł na razie sprawdzić czy aresztowani nie są istotnie winni przeto przetrzymał ich do rana. Rano jawili się w komisarjacie Milan i Wojtowicz i oświadczyli, że owych robotników aresztowali przez pomyłkę.

Notatka więc jest nieprawdziwą, gdyż nikt z policji robotników owych nie bił a przytrzymani zostali w aresztach policyjnych tylko skutkiem fałszywego przedstawienia sprawy przez ajentów majora Niewiadomskiego.

Komenda odniosła się w tej sprawie do p. majora aby pociągnął do odpowiedzialności Milana i Wojtowicza.

* * *

„Goniec Częstochowski“ z dn. 21 b. m. w notatce p. t.: „Komisja śledcza wróciła z Poznania“ podaje: Komisja pod przewodnictwem p. Jana Dąbskiego ustaliła sprawę, której wynik wypadł na korzyść min. Seydy, natomiast postawiła wniosek o usunięcie prez. policji poznańskiej Rzepeckiego.

Wiadomość ta nie jest w całości ścisłą, bowiem odnośnie osoby prezydenta pol. poznań. komisja nie postawiła do tej pory żadnych wniosków.

Działalność policji.

Lwów.

Śledztwo policyjne i sądowe w sprawie olbrzymiego włamania do sklepu jubilerskiego firmy Dąbrowski, jest prowadzone w dalszym ciągu; nie dało ono jednak rezultatów.

Szczegóły wykonania samego włamania każą przypuszczać, że ma się tu do czynienia z fachowymi włamywaczami zagranicznymi, którzy, po dokonaniu włamania pospiesznie wyjechali zagranicę. W każdym razie śledztwo toczy się przy użyciu całego aparatu policyjnego. Firma Dąbrowskiego wyznaczyła nagrodę w kwocie 100,000 marek dla tego, kto wykryje sprawców, lub przyczyni się do naprowadzenia na ich ślady.

* * *

W ostatnich dniach policja państwowa przeprowadziła w lasach między Przemyślem a Lwowem szereg obław, w których brało też udział wojsko. W lesie Makuniowskim, nie daleko Mościsk, ukrywała się banda złodziei i rabusiów, którzy stanowili prawdziwą plagę okolicznych mieszkańców.

Podczas ostatniej obławy, batalion piechoty i policja państwowa, otoczyły las i przytrzymały dwudziestu kilku bandytów, których uwięziono. Inicjatywa policji państwowej, celem oczyszczenia tego lasu z bandytów i uwolnienia mieszkańców od terroru, spotkała się u ogółu ludności okolicznej z prawdziwem uznaniem.

* * *

Stanisławów.

Policja w Stanisławowie urządziła dnia 13 b. m. obławę, która trwała kilka godzin. Akcją kierowali komisarze Dziekoński i Romańczyk, przy udziele oficera żandarmerji, 30 policjantów i 30 żandarmów.

Przyaresztowano 97 osób, schwytano również niejakiego Tomasza Sudrejczyka, któremu udowodniono popełnienie wielkiej kradzieży.

Pisząc o powyższym „Lwowska Gazeta Wieczorowa“ w Nr. 5237, z dnia 20 b. m., ze swej strony dodaje:

Nadmienić tu wypada, że komisarjat policji państw. nadzwyczaj energicznie zabrał się do tępienia wszelakiego rodzaju szkodników społecznych i wyrażamy nadzieję, że w krótkim czasie, dzięki wydatnej pracy tegoż, przy pomocy wytrawnego kierownictwa ekspozytury policyjno-śledczej, pozbędzie się nasze miasto szumowin i zapanują wreszcie po 6-cio letniej wojnie normalne stosunki bezpieczeństwa publicznego.

KRONIKA.

KOMUNIKAT

Dar narodowy dla J. Piłsudskiego.

2-gi Walny Zjazd. W sobotę 5-go czerwca o 8-ej wieczorem zebranie towarzyskie w lokalu klubu artystów. „Polonja“ (Aleje Jerozolimskie № 53 I-sze piętro obok hotelu „Polonja“).

W niedzielę 6-go czerwca o 10-ej rano w Ratuszu (sala Dekerta) plenarne posiedzenie.

Zarząd Głównego Komitetu przypomina członkom Głównego Komitetu i Komitetu na miasto stołeczne Warszawę, że ich obecność jest bardzo pożądana. Komitety prowincjonalne i dzielnicowe, są uprzejmie proszone o wysłanie delegatów.

* * *

W niektórych pismach ukazała się wzmianka, jakoby w najbliższym czasie miała być organizowana w Kijowie policja polska. Jest to wiadomość z gruntu fałszywa; jeżeliby nawet gdziekolwiekbądź na Ukrainie miała być organizowana policja, to w żadnym razie polska. Co najwyżej władza policyjna polska mogłaby służyć instrukcyjnemi wskazówkami tworzącej się policji ukraińskiej. Ale powtarzamy i ta kombinacja nie ma, jak do tej pory, żadnego uzasadnienia faktycznego i acz prawdopodobna, jest całkiem dowolna.

* * *

ZJAZD NACZELNIKÓW URZĘD. ŚLEDCZYCH.

W dniu 25 i 26 b. m. odbył się zjazd instrukcyjny naczelników Urzędów Śledczych z całej Rzeczypospolitej. Miejscem obrad był Wydział IV Gł. Komendy P. P; przewodniczył im naczelnik Wydziału IV Gł. Kom. P. P., inspektor W. Ludwikowski. Na zjeździe obecny był Komendant Gł. p. Henszel i Zastępca Komendanta Gł. p. Borzęcki. Obaj zabierali głos w sprawach zasadniczych, będących wyrazem intencji rządu w stosunku do organów policji. Na zjazd przybyli i reprezentowali: U. Śl. m. st. Warszawy: Inspektor Barta, Nadkom. Kurnatowski. U. Śl. na Okrąg Warszawski, Nadkom. Mitkiewicz; Okr. U. Śl. Łódź Podinsp. Mięsowicz; Okr. U. Śl. Lublin, Nadkom. Groele; Okr. U. Śl. Białystok, Komis. Borczyk; O. U. Śl. Kielce, komisarz Tysowski; Okr. U. Śl. Lwów, podinspek. D-r Proszałowicz; Dyrekcja Policji Lwów, D-r Łukomski: Okr. U. Śl. Małopolska Wschodnia (Tarnopol), Nadkom. D-r Zieniewski; Okr. U. Śl. Kraków, podinsp. D-r Sadłowski; U. Śl. Przemyśl, Nadkom, D-r Tilp; Poznań, Rzepecki, Insp. Danielewski, Zastępca Kom. Pol. D-r Włodek; Łuck, Insp. Pawłowicz, podinsp. Pietrzak.

Obrady dotyczące najżywotniejszych spraw urzędów śledczych na tle ogólnych stosunków policyjnych i państwowych; były prowadzone wszechstronnie i wyczerpująco.

Po zakończeniu obrad insp. Ludwikowski powołując się na wezwanie naszej redakcji do ogółu policji, postawił wniosek o gremjalne zakupienie pożyczki odrodzenia przez wszystkie organy urzędów śledczych w Rzeczypospolitej. Wniosek popierając czynem, złożył do rąk obecnego na obradach redaktora, Grabowieckiego, 20.000 mk. na zakup długoterminowej pożyczki.

Z obecnych zadeklarowali zakup pożyczki:

nadkom. Mitkiewicz 1.000 mk.

inspekt. dr. Sadłowski 1.000 mk.

Pozostali pp. naczelnicy urzęd. śled. oznajmili, że oni i ich podwładni subskrybowali, częścią nabyli pożyczkę odrodzenia w miejscach swego urzędowania.

Pożyczka odrodzenia jest ugruntowaniem pomyślności Ojczyzny!

jest najlepszym interesem osobistym!

Spełnijcie obowiązek wobec Ojczyzny i samych siebie!

Nie wątpimy, że policja, na wezwanie Ojczyzny jak jeden człowiek złoży na pożyczkę odrodzenia i pomyślności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej ostatni grosz posiadany! Aby zaś ten czyn spełnionego obowiązku był należycie zaregestrowany, redakcja Gazety P. P. prosi wszystkich subskrybentów i nabywców Pożyczki Odrodzenia o powiadomienie o fakcie i wysokości zakupu.

Redakcja nasza przy zakupie pożyczki państwowej służy najdalej idącym pośrednictwem.

SERBOWIE O NASZEJ POLICJI.

Redakcja naszego wydawnictwa otrzymuje wychodzące w Belgradzie czasopismo „Policja" będąca organem serbskiej policji. W ciekawym i nader obfitym w treść zeszycie z d. 15 kwietnia znajdujemy dłuższy artykuł zatytułowany „Organizacja Policji Państwowej w Polsce" pióra d-ra Namysłowskiego polskiego wicekonsula w Belgradzie. W artykule tym przedstawiony jest treściwie ustrój władz administracyjnych Rzeczypospolitej, dalej krótkie dzieje usiłowań stworzenia organów bezpieczeństwa publicznego i olbrzymich trudności jakie wynikły z powodu odmiennego ustroju administracyjnego każdego zaboru od ustąpienia władz państw zaborczych aż do chwili, kiedy na zasadzie ustawy sejmowej z d. 24 lipca 1919 powstała jednolita policja państwowa. Dalej następuje opis organizacji policji państwowej z podaniem zakresu działania każdego urzędu, dający właściwy pogląd zarówno na ustrój jak na ustosunkowanie jej do innych urzędów i władz administracyjnych państwa.

* * *

OBŁAWA NA PRZEMYTNIKÓW.

Dnia 19 b. m. Minister Spraw Wewnętrznych w towarzystwie szefa sekcji bezpieczeństwa p. Urbanowicza, Komendanta Głównego p. Henszla, Szefa Departamentu Wojskowo-prawnego Ministr. Spraw Wojsk. g. Krzemińskiego, Zastępcy Szefa Departamentu II-go Kapt. Polakiewicza. Dowódcy Straży Granicznej pułk. Zaniewskiego, udał się do Będzina, aby osobiście asystować przy rewizji terenów granicznych.

Od Czeladzi do Modrzejowa i na terenie Sosnowca ostre pogotowie — uruchomiono policję wraz z policjantami ze szkoły policyjnej bawiącymi w mieście.

Masowe rewizje w domach prywatnych, podejrzanych hotelach, pokojach umeblowanych i różnych spelunkach dały nadspodziewane wyniki.

Między innymi przyłapano niejakiego Pawła Kuźmierczyka, przy którym znaleziono dowody rzeczowe, stwierdzające, że osobnik ten należał do „reichswehry górnośląskiej" i uprawiając notoryczne przemytnictwo kruszców i artykułów żywnościowych, zajmował się jednocześnie szpiegowstwem na rzecz Niemiec.

Aresztowano dalej szereg żydów przybyłych z Kanady Półn. Ameryki, przy których w czasie rewizji wykryto w nadbrzusznikach kolosalne sumy w dolarach ameryk.

W związku z wynikami aresztowań — wzmocniono ochronę granicy przez utworzenie drugiej kontrolującej linji, prócz posterunków straży granicznej, z policji.

Niezmiernie bogaty materjał zgromadziła Komisja śledcza. Dalsze śledztwo prowadzi się pod osobistym kierunkiem min. Wojciechowskiego.

Wysłanie będzińskiego oddziału Straży Granicznej na front nastąpiło na skutek rozkazu znacznie wcześniejszego od daty dokonania wyżej omówionej rewizji.

* * *

WYKRYCIE POTAJEMNEJ FABRYKI KORON CZESKICH W CZĘSTOCHOWIE.

Na trop fabrykacji fałszywych banknotów czeskich wpadł inspektor policji Krakowskiej, p. B. Korcz, który przybył do Częstochowy z agentami z Krakowa, Lwowa i Pragi. W związku z prowadzonym śledztwem aresztowano Maksa Pelze z Sokala, Markusa Schwerha z Krakowa, oraz mieszkańca Częstochowy Zygmunta Kopertę, Jana Katynowskiego i Fajwlowicza redaktora „Czenstochower Tageblatt'a". Ten ostatni jednak zbiegł z biura urzędu śledczego.

Równocześnie obserwacje prowadziła Główna Komenda P. P., która na miejscu przejęła śledztwo od inspektora Korcza i całą sprawę przekazała prokuratorji.

Śród aresztowanych znajduje się aspirant Pol. Państw. funkcjonarjusz miejscowego Urzędu Śledczego, Szepan.

Wstrzymujemy się od wypowiedzenia naszej opinji do czasu ogłoszenia wyroku sądu. Rozumiemy wszelako, że gdyby wyrok potwierdził hańbę naszą—wszyscy, do jednego życiem naszem, czynem, spełnieniem obowiązków służby udowodnimy, że występek jest wyjątkiem w środowisku Policji Polskiej, szczęśliwej, iż w odzyskanej ojczyźnie uczciwą i ofiarną służbą może zadokumentować żywotność, i prawo Polaków do samoistnego bytu.

* * *

„ZIELONA POLITYKA" NA G. ŚLĄSKU.

„Kurjer Śląski" donosi z Rybnika:

„Wróciwszy wczoraj wieczór do biura plebiscytowego (polskiego), zastałem okno wybite, mnóstwo rzeczy skradzionych, a na stole kartkę po niemiecku z nast. „wyjaśnieniem":

„Pozwoliłem sobie znów pana odwiedzić, ale tym razem nie zastałem wszystkiego com sobie życzył, mianowicie aktów, które schował i zamknął p. Dehler. Natomiast pozwoliłem sobie zabrać inne przedmioty. Jeden z tych których panowie nazywacie „Zielonkami".

Te inne przedmioty, skradzione przy wizycie były: palto letnie, palto jesienne, kapelusz, trzy pary nożyczek, pudełko ze złotemi spinkami, dwie szpilki do krawata, jedna z rubinem, druga złota. Przy poprzedniej „wizycie" skradziono mi stary złoty zegarek".

podp. D-r Rybiński, kierownik plebiscytu.

Należy objaśnić, że t. zw. Zielona policja, czyli „Zielonki", są to agitatorzy niemieccy, rozsiani po G. Śląsku, jako „Grenzschutz", „Volkswache", „Bürgerwache" i t. d., umundurowani, uzbrojeni i mający na celu: przeciwdziałanie agitacji polskiej na terenach plebiscytowych. Złodzieje ci rekrutują się bez wyjątku z dawnych żołnierzy pruskich. Poszukiwanie policyjne i prawne tych ptaszków zielonych spotyka się z zupełną obojętnością ze strony władz niemieckich.

* * *

OTWARCIE SZKOŁY POLICYJNEJ W PIOTRKOWIE.

Dnia 13 b. m. odbyło się w Piotrkowie otwarcie szkoły dla niższych funkcjonarjuszów policji powiatu piotrkowskiego. W uroczystości wziął udział Komendant Okręgu Inspektor Wróblewski.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym zebrali się w przybranym w zieleń pałacyku Psarskiego uczestnicy uroczystości, mianowicie: ksiądz Kanonik Jasiński, Komendant Okręgu p. Wróblewski, Starosta p. Hołyński, prezes Sądu Okręgowego p. Cybulski, prezydent p. Ballas, wiceprezydent p. Mantey, podprokurator dr. Nowachowicz, komisarz Starostwa dr. Edward Wnęk, delegat sejmiku p. Justyna, komendant policji p. Popławski, zastępca komendanta p. p. Franciszek Stankowski, referent p. Piotrowski, komendant szkoły aspirant p. Bertel, przodownicy i wyznaczeni do szkoły funkcjonarjusze policji.

Po poświęceniu lokalu przeznaczonego na szkołę, przemówił ks. kanonik Jasiński o zadaniu i znaczeniu tej szkoły. Następnie kolejno przemawiali Starosta p. Hołyński, Komendant Okręgu, prezydent p. Wallas, podprokurator dr. Nowachowicz. Okrzykiem, przyjętym z entuzjazmem, na cześć Zjednoczonej Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej i na cześć Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego zakończono tę uroczystość.

Szkoła która została otwarta, ma dużo do zawdzięczenia, obecnemu komendantowi panu Popławskiemu, który w przeciągu krótkiego pobytu swego w Piotrkowie, zdołał uporać się z poważnemi trudnościami i w przyspieszonym tempie, uruchomił tak potrzebną dla funkcjonarjuszy policji instytucję.

* * *

RUCHOMY RABUNEK PRZY POMOCY NARKOTYKU.

W № 103 „Przeglądu Wieczornego", ukazała się wiadomośćo obrabowaniu niejakiego Tomasza Janowskiego przy pomocy narkotyku.

Sprawa w istocie przedstawia się jak następuje:

Tomasz Janowski w dniu 9 r. b. sprzedał konia dorożkarzowi Henrykowi Jarmule za sumę 14.500 mk. ten ostatni nie posiadając tej gotówki przy sobie wpłacił Janowskiemu 11.500 obowiązując się resztę 3000 mk. dopłacił w domu, na co się zgodził — Janowski dając w tym celu upoważnienie do odbioru pozostałej należności Saniewskiemu.

W mieszkaniu Jarmuły, żona jego oraz Morgiewicz i Koch zaproponowali by doszła do skutku tranzakcję opić, w tym celu dostarczono wódki która raczono się obficie. Saniewski stracił wreszcie zupełnie przytomność. Widząc to żona Jarmuły z obawy by Saniewski otrzymanej gotówki 3000 m. prócz tego swojej 11.500 m. nie zgubił ewentualnie nie zostaokradziony, pieniądze schowała, oczem wiedzieli Morgiewicz i Koch, a którą to w dwa dni później Saniewskiemu dobrowolnie w całości zwróciła.

Saniewski po przyjściu do przytomności, nie wchodząc w szczegóły zajścia udał się do komisarjatu XIV i zameldował o kradzieży. Komisarjat przyjął zameldowanie kierując niniejszą sprawę wraz z aresztowanymi do urz. śledczego. Saniewski w dwa dni później odwołał oskarżenie wobec czego aresztowani zostali uwolnieni.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

*** † Ś. p. Jędrzejczak Jan zmarł w d. 10-III, Witczak Antoni w dniu 3-V r. b., obadwaj posterunkowi Komendy P. P. na m. Łódź.

OFIARY.

POŻYCZKA ODRODZENIA.

Naczel. IV Wydz. Gł. Kom. P. P. inspektor W. Ludwikowski, pożyczka długotermin. Nr. 177761 mk. 20000.

Władysława Wasilewska, pożyczka krótkoterminowa Nr. 177475 mk. 3000.

Na dar narodowy dla Józefa Piłsudskiego.

Zebrane od funkcjonarjuszy Policji Państwowej w Chrzanowie Młp. Nr. kw. 196 . . . . mk. 700

Zebrane od funkcjonarjuszy Komendy P. P. pow. Sejneńskiego, Nr. kw. 197 . . „ 406

Zebrane przez Jana Wisłockiego post. P. P. w Wietrzychowicach, Nr. 198 kw. . . „ 10

Z TYGODNIA.

Nowe chmury na widnokręgu Europy.

Pacyfikacja Europy odwleka się. Zawiodły wszelkie rachuby. Pokojowa praca narodów, po ciężkim wstrząsie wojny światowej, nie może powrócić do równowagi, nie udają się zabiegi chirurgiczne tego rodzaju, jak przecięcie wrzodu bolszewickiego, przez nawiązanie stosunków handlowych z Bolszewją. opornie postępuje naprzód rozbrojenie Niemiec. Konferencja w pieknej, zacisznej willi sir. Sassona w Hythe, nie zadowolniła Francji, skończyła się tylko pewnym przykrym targiem o to, które z państw koalicji ma mieć pierwszeństwo w odszkodowaniu w złocie pobitych Niemiec, przyczem ostatecznie na koniec czerwca odsunięto ważne konferencje w Spaa.

Oczekuje się na wynik wyborów w Niemczech, by wreszcie przekonać się, z jakiemi Niemcami będzie Europa mogła się porozumieć w czerwcu. Czy będą to Niemcy nowe, szczerze demokratyczne, oparte o rdzeń narodu chłopsko-robotniczy, czy znowu do steru przyjdą zakapturzeni monarchiści i imperjaliści z pod znaku skrajnej, junkierskiej reakcji.

A tymczasem kataklizm wojny trwa nadal w Europie. pożar wojny podsycają bolszewicy na Wschodzie, mobilizując świat muzułmański do walki z koalicją, posuwając się ku Persji i Azerbej-dżanowi. A główny teatr wojny staje się centralnym punktem zainteresowania Europy, to bój Europy z Azją, Zachodu i Wschodu toczy się na niżu między Bałtykiem, a Morzem Czarnem i budzi coraz większą uwagę Europy skomplikowanem zagadnieniem tego pojedynku, w którym z jednej strony stanęła do obrony, niby w średniowieczu przedmurze Europy — młoda, ledwie zorganizowana Polska, z drugiej zaś coraz bardziej zjednoczona i skoordynowana Rosja, na której czele militarnym dyktatorem staje się Brusiłow i pod jego przewodem gotuje się czerwona armja do śmiertelnych zapasów z Polską.

A pierwsze drobne niepowodzenie na froncie nad Dźwiną już komentują Niemcy, Czesi i inni nasi przyjaciele rozmyślnie jako poważne klęski, rozdmuchując je do rozmiarów tych świadomie w celach propagandy plebiscytowej i t. p.

A równocześnie zaznacza się podczas tej ofensywy bolszewickiej na Polskę, wrogi stosunek, pełen niemaskowanej nienawiści do wszystkiego co polskie, u naszych najbliższych sąsiadów. Czesi prowadzą jawnie filobolszewicką politykę, gwałtownie zawierają pokój z sowiec-

ką republiką, a nawet zdaje się, idąc po linji starych marzeń imperjalistów czeskich w stylu Kramarza, wiążą się sojuszem z Leninem i... wysyłają, wedle informacji depesz ostatnich, swych legjonarów na Ruś Węgierską i Słowację, co wywołać musi spore podejrzenia, wobec równoczesnego mobilizowania się Czechów do orężnego wystąpienia na Śląsku Cieszyńskim.

Pewien tupet, z jakim bojówki czeskie atakować poczynają kopalnie polskie w Karwinie, i buńczuczna mina Czechów, musi kryć w zanadrzu inne jeszcze sojusze, rozzuchwalające Czechów, którzy bądź co bądź zdają sobie sprawę z faktu, że Węgrzy w wypadkach zatargu Czech z Polską, nie pozostawaliby biernie na granicy Słowacji, lecz staraliby się dopomódz Słowakom do zrzucenia znienawidzonego jarzma czeskiego.

Jest tu tylko jedna ewentualność: sojusz z Niemcami republiki Czecho-Słowackiej. I wtedy w jasnem świetle stają przed nami rewelacje „Vorwaerts" o gromadzeniu się znacznych sił zbrojnych na Śląsku Górnym w okolicy Wrocławia, na Pomorzu, oraz w Prusiech wschodnich. Powstał obecnie w Niemczech cały „Front bund" związek ochotniczych korpusów występujący wrogo przeciw rządowi, będący jawnie buntowniczą organizacją wobec rządowych władz niemieckich.

Wszystko to świadczyłoby, że pewne sfery niemieckie, w porozumieniu z Czechami i zdaje się z Litwą, dążą może wedle jednego generalnego planu Ludendorffa i Brusiłowa do złączenia się militarnego Niemiec z Rosją, przy pomocy koncentrycznej akcji na Polskę od zachodu, południa, północy i wschodu.

Polityka koalicyjna zostałaby zdaje się takim obrotem rzeczy w Europie zaskoczona, chociaż oficjalne czynniki francuskie ostrzegają rząd polski przed osłabianiem frontu zachodniego z wojska, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego Polsce od Niemiec.

Rzecz inna, że pewną konsternację musiały wywołać na zachodzie rewelacje jednego z wybitnych publicystów francuskich p. Cheradame'a, który w „Democratie nouvelle" podniósł larum w kwestji porozumienia angielsko-niemieckiego, twierdząc, że rzeczy tak wyglądają, jakby Anglja i Niemcy chciały się dzielić hegemonją nad Europą i Azją.

Ostatni więc tydzień przyniósł szereg wieści o groźbie nowych płomieni i pożaru na wyniszczonych węgłach gmachu Europy.

Paroksyzm wojny wstrząsać poczyna nowym dreszczem chorą Europę. Walka Europy Zachodniej z republiką sowietów wchodzi w nowe stadjum. Tym razem chcą Lenin, Trocki i Cziczerin wciągnąć do rydwanu swej polityki wszystkich wrogów Polski i zbiorowym wysiłkiem pokonać przeszkodę dzielącą Rosję od Niemiec.

Nie stoimy na szczęście całkiem sami. Mamy nietylko nieprzyjaciół w Europie. A nadto mamy najpewniejszego także przyjaciela: miljon mocnych ramion zbrojnych w bagnet i karabin.

D-r Adam Brzeg.

* * *

POLSKA.

☐ Wielki pochód na rzecz „Pożyczki Odrodzenia" odbył się w pierwsze święto dn. 23 b. m. po wszystkich głównych ulicach i placach Warszawy. Wygłaszano liczne mowy. Rezultat był pomyślny.

☐ Na kongresie Nar. Zw. Robotniczego postanowiono zlikwidować dotychczasowe dwie grupy: Nar. Stronnictwa i Nar. Zw. Robotniczego i utworzyć jedną wspólną „Nar. Partję Robotn.". Głową partji na miejsce p. Fichno, został poseł Brejski.

☐ Rokowania w sprawie konwencji polsko gdańskiej rozpoczęły się 26 b. m. w Gdańsku, pod przewodnictwem wys. komisarza Sir Tower'a i reprezentanta Polski p. Biesiadeckiego.

☐ Górnicy polscy w kopalniach Karwińskich (Cieszyńskie) zażądali usunięcia żandarmerji czeskiej, co jeśli nie nastąpi do 28 b. m. w południe, wszyscy robotnicy polscy przystąpią do zbiorowego bezrobocia.

Ponieważ władza aljancka w Cieszyńskiem zaprowadziła cenzurę dla tamtejszych pism polskich, przeto wszystkie wydawnictwa założyły protest i przestały wychodzić od 25 b. m. Cenzura nie dotyczy pism czeskich, wychodzących w Morawskiej Ostrawie.

☐ Wiec w sprawie gwałtów Cieszyńskich, odbył się w pierwsze święto Ziel. Św. na placu Trzech Krzyży.

☐ Ataki band czeskich i żandarmów na Karwinę nie ustają.

☐ Kresy wschodnie t. j. Białoruś i Polskie Inflanty wyraziły życzenie przynależności do Rzplitej polskiej.

☐ Mieszkańcy Torunia zażądali odniemczenia miasta, a przedewszystkiem zmiany obecnej rady miejskiej, w której zasiadają prawie sami niemcy.

☐ „Gazeta Polska" wychodząca w Kwidzyniu (Prusy Zach.), wykryła zorganizowaną „Propagandę nożowników niemieckich", mającą na celu wyrżnięcie polaków na terenach plebiscytowych.

☐ Wszystkie codzienne pisma warszawskie podniosły, z powodu drożyzny papieru, cenę numerów pojedynczych z jednej na dwie marki wraz z odpowiednią podwyżką stałej prenumeraty.

☐ P. Rodiczew, b. poseł do b. Dumy rosyjskiej bawi w Warszawie i złożył wizytę ministrowi spraw zewn. p. Patkowi, oraz uzyskał audjencję u Naczelnika Państwa.

☐ Emigranci rosyjscy, bawiący w Warszawie, złożyli deklarację do prasy polskiej, podpisaną przez pp. Mereżkowskiego, Hippiusa i Filosofowa, w której twierdzą, że Polska, walcząc z bolszewikami, nie prowadzi wojny z rzeczywistą Rosją. Co do oświadczenia tego, niektóre wybitne organy prasy naszej wyrażają poważne wątpliwości.

☐ Katastrofa tramwajowa zdarzyła się dn. 23 b. m. (pierwsze święto) na Zjeździe, blisko mostu praskiego. Tramwaj linji 22, ubezwładniony z powodu wadliwego działania hamulca, wpadł na tramwaj linji 18. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nikt z pasażerów nie stracił życia: rannych i potłuczonych jest 9 osób. Tramwaje były przepełnione powracającymi z wycieczki świątecznej na Bielany.

☐ Miasteczko Kałuszyn w pow. Mińsko Mazowieckim, uległo w sobotę 22 b. m., strasznemu pożarowi. W przeciągu 2 do 3 godzin spłonęło 60 domów, a około 400 mieszkańców pozbawionych zostało dachu. Pierwszą pomoc pogorzelcom udzielił amerykański kom. pomocy.

☐ Dwa pociągi przez Kolonję bezpośredniej komunikacji pomiędzy Paryżem a Warszawą uruchomione być mają niebawem.

☐ † Ś. p. Djonizy Henkiel, powstaniec z r. 1863, skazany na śmierć z zamianą kary na zesłanie do kopalni sybirskich, następnie redaktor b. „Bibl. Warszawskiej", poeta, wybitny publicysta, przyjaciel i doradca Sienkiewicza, zmarł dn. 26 b. m. w 78 roku życia.

ZAGRANICA.

= W angielskiej Izbie Gmin oświadczył Bonar Law, że Rosja bolszewicka nie bierze udziału w Lidze Narodów. Nadto widocznem jest, że rząd Sowietów zachował się względem Rzpltej Polskiej prowokacyjnie, w myśl oświadczenia Trockiego - Bronsteina do Francji, że: po oswobodzeniu frontu Denikina, wyśle rząd sowietów swe silne rozerwy na front polski.

= Konferencja ambasadorów, w obecności marsz. Foch'a, oświadczyła, że na terenach plebiscytowych w Śląsku i Prusach Zach. należy wzmocnić policję ententy.

= Rząd francuski wysłał na ręce komisarza rządu sowietów, Cziczerina, depeszę, w której składa na tenże rząd całą odpowiedzialność za następstwa uchylania się od pertraktacji pokojowych.

= Na propagandę bolszewicką w Polsce, Czechach i Słowacji przeznaczyć miał ponownie rząd sowietów 10 miljonów rubli.

= Gen. Brusiłow, jak donoszą niepewne źródła bolszewickie, został mianowany generalissimusem armji sowieckiej. Inne wieści twierdzą, że generał ten, służący carowi, Kiereńskiemu a wreszcie sowietom, jest ciężko chory i nie zdolny do stanowiska nacz. wodza.

= Niemcy zapłacą 120 miljardów marek w złocie, jako kontrybucję wojenną. Z tych otrzymają: Francja 66, Anglja 55 miljardów, a reszta rozdzielona będzie pomiędzy Belgję, Serbję i Włochy.

= Władze czeskie zatrzymały dn. 24 b. m. transport amunicji dla wojska polskiego i przepuściły go dopiero na rozkaz władzy wyższej. Jednakże kolejarze czescy w Rozenbergu skierowali transport na tor boczny i nie przepuszczają go przez granicę polską.

= Sądząc z różnych głosów prasy niemieckiej, ma nastąpić w Niemczech najpierw bolszewizm, a po nim wziąć górę dawny prąd reakcyjny.

= Wiec pacyfistów odbył się 23 b. m. w Bazylei (Szwajcarja), pierwszy od czasu wypowiedzenia wojny francusko-pruskiej w r. 1870. Wybrano komisje dla Ligi Narodów, finansów i gospodarstwa.

= Sześć wielkich kontrtorpedowców odstawili niemcy do portu francuskiego w Cherburgu.

= Czterech współpracowników „Gazette des Ardennes", wychodzącej podczas okupacji Francji północnej, jako organ płatny z niemieckich funduszów gadzinowych, jakich mnóstwo utrzymywał i podtrzymywał rząd niemiecki na wszystkich frontach okupowanych, zostało rozstrzelanych, na mocy wyroku sądu nadzwyczajnego

= Sprowokowani przez partje przewrotu studenci włoscy, podczas manifestacji, urządzonej w Rzymie, wszczęli walkę z policją, skutkiem czego 6 osób (w tem 5 studentów) zostało zabitych, a 11 odniosło rany.

= Kanonizacji Dziewicy Orleańskiej dokonał papież Benedykt XV, wobec misji duchowieństwa francuskiego. Kanonizacja nastąpiła w 489 lat po spaleniu Dziewicy na stosie w Rouen, jako czarownicy.

= Poseł Rzplitej w Waszyngtonie, Kazim. ks. Lubomirski, złożył dn. 15 maja prez. Wilsonowi listy uwierzytelniające.

= Prezydent rep. franc. Deschanel, wypadł z pociągu na st. Montargis, co jednak nie pociągnęło za sobą dalszych następstw.

= Zwyciężony przez powstańców prezydent repl. Meksykańskiej, Carranza i jego przyjaciel gen. Malin, zostali w nocy zamordowani.

Helman Wolf, Dzielna 16 —2
Klug Ela, Krochmalna 12 —2
Klug Frajda, Krochmalna 12 —2
Kryger Jente, Krochmalna 9 —2
Kryger Chana, Krochmalna 9 —2
Perelman Chana, Krochmalna 9 —2
Brawerman Noech, Ogrodowa 26 —2
Brawerman Fajga, Ogrodowa 26 —2
Rendel Dawid, Brudnowska 6 —2
Ajdelsohn Szymon, Bonifraterska 7 —2
Zagiel Szlama, Muranowska 37 —2
Szwarc Sura, Mylna 9 —2
Patrycy Leokadja, Browarna 16 —2
Iber Chawa, Krakowskie 85 —2
Parulska Józefa, Bonifraterska 29 —2
Wajnblat Chaim, Puławska 11 —2
Szwarcbach Majer, Świętojańska 25 —2
Zwierzyńska Zofja, Leszno 108 —2
Cukerman Josef, Nowolipki 46 —2
Liberman Elkuna, Zielna 45 —2
Nieporowska Władysł., Młynarska 12 —2
Pietrzak Józefa, Nowosielska 8 —2
Wołoszo Rajzla, Nowolipki 68a —2
Cendory Wolf, Nalewki 41 —2
Goldfein Judel, Muranowska 10 —2
Comber Mojsie, Muranowska 10 —2
Goldfein Idel, Muranowska 10 —2
Ratyńska Aleksandra, Zamkowa 3 —2
Baum Bajla, Złota 50 —2
Zylberminc Naftal, Nowolipki 26 —2
Sycińska Józefa, Puławska 17 —2
Górfinkiel Dawid, Dzielna 4 —2
Prus-Wiśniowski Stanisław, Mokotowska 48 —2
Rochman Ryfka, Smocza 11 —2
Ciesiołkiewicz Karol, Solec 77 —2
Frajder Hertz, Nowolipki 43 —2
Wajnberg Jakób, Pawia 63 —2
Szmajser Lejbuś, Pawia 63 —2
Baumerder Lejbuś, Grzybowska 57 —2
Jachowicz Stanisław, Lipowa 7 —2
Minczewski Antoni, Jerozolim. 16 —2
Krakowski Moszek, Chłodna 17 —2
Hubner Mieczysław, Wilcza 29 —2
Szczubełek Franciszek, Browarna 4 —2
Wilhelm Fryderyk, Szredera 5 —2
Feldblum Mordka, Miła 36 —2
Jedrzejewska Marja, Chłodna 15 —2
Górfinkiel Izrael, Koźla 7 —2
Kurcke Jan, Śliska 52 —2
Zawadzka Marjanna, Wiktorska 3 —2
Dziewulski Franciszek, Marjensztadt 4 —2
Głabicki Edward, Wołomińska 9 —2
Neugoldberg Dawid, Wilcza 29 —2
Gombiner Fajga, Nowolipki 12 —2
Przechadzka Stanisława, Stalowa 15 —2
Rotmil Szaja-Mendel vel Stanisław, Solna 15 —2
Blumenkranc Ita, —2
Celmajster Josek, —2
Czerkies Leonja, —2
Sałacińska Józefa, —2
Goldblat Bajla, Ogrodowa 35 —2
Ehrich Jeruchim —2
Szut Edward, Bednarska 21 —2
Góra Antoni, Wspólna 54a —2
Jabłońska Szmerek, Karolkowa 68 —2
Jałowiec Zofja, Sienna 71 —2
Cukier Hendla, Freta 18 —2
Gajt Juljanna, Franciszkańska 11a —2
Wiloch Ignacy, Nowogrodzka 39 —2
Stelmasiak Władysław, Fabryczna 5 —2
Ofiarska Józefa, Nowosenatorska 4 —2
Tereszkowski Michał, Wołomińska 9 —2
Sztajnbok Josek, Wołomińska 9 —2
Lewi Chaim, Siedlecka 34 —2
Zientowicz Stanisław, Kawencz. 65 —2
Ostrowska Teresa, Brukowa 26 —2
Medaljon Aron, Wołowa 45—47 —2
Kucharski Franciszek, Terespolska 10 —2
Szwalbe Boruch, Sprzeczna 6 —2
Morańczak Janina, K.-Przedm. 15—17 —2
Kellerowa Marja, —2
Puchalska Kamilja Marja, —2
Potargowicz Marja, —2
Celmajster Dawid, —2
Tłusta Dora, —2
Goldman Jakób Samuel, —2
Sawicka Zofja, Rybna 10 —2
Piątkowska Franciszka, Wołowa 17 —2
Gutterman Eika, Wołowa 24 —2
Dancygier Aron, Brzeska 13 —
Zolbert Dawid, Grochowska 29 —2
Kolbe Moszek, Wołowa 30 —2
Zdybski Aleksander, Wołomińska 19 —2
Żukowska Eleonora, Brzeska 6 —2
Cukier Benjan, Ząbkowska 13 —2
Sakowski Jan, Kawenczyńska 31 —2
Kostoniak Helena, Wołowa 43 —2
Michalak Józef, Wołomińska 9 —2

Lackowski Kacper, Kolejowa 56-b —1
Andziak Tomasz, Żelazna 48 —1
Sygnet Chaskiel, Prosta 18 —1
Ciemniewski Józef, Grodzisk —1
Wężowski Bronisław, Prosta 34 —1
Frydman Boruch, Ceglana 19 —1
Zielińska Genowefa, Chmielna 130 —1
Fudemrejs Estera, Wronia 15 —1
Askinazer Fajga-Noma, Wronia 7 —1
Skuza Bronisław, Droga Królewska 70 —1
Sielska Marjanna, Łucka 6 —1
Wojciechowska Marjanna, Wronia 7 —1
Przybyszewska Karolina, Twardaa 32 —1
Fiszel Solomon-Efroim, Ceglana 19 —1
Dudek Walerja, Wronia 25 —1
Skorek Magdalena, Pańska 93 —1
Lachower Jakób, Ceglana 19 —1
Myszkowska Wanda, Sienna 91 —1
Kowałow Józefa, Łucka 36 —1
Finkiental Symcha, Pańska 84 —1
Galek Szlama-Lewek, Grzybowska 69 —1
Lemel Fajwel, Wronia 7 —1
Jagiełło Janina-Stefanja, Wronia 30 —1
Federman Moszek, Ceglana 19 —1
Mamut Pessa, Sienna 72 —1
Cichy Józef, Chmielna 128 —1
Schooll Anna, Łucka 36 —1
Sokolnicki Jan-Włodzimierz, Walic. 10 —1
Goldberg Estera, Ciepła 1 —1
Szpiro Chaim-Srul, Ceglana 19 —1
Golfeder Eljasz-Dawid, Twarda 57 —1
Siwiński Józef, Sienna 84 —1
Siwińska Anna, Sienna 84 —1
Birnsztejn Lejzor, Żelazna 43-a —1
Rozenberg Mordka, Prosta 19 —1
Końsko Leokadja, Pańska 101 —1
Borkowska Zofja, Miedziana 5 —1
Jura Hirsz, Żelazna 55 —1
Bąk Chaskiel, Ceglana 19 —1
Karolińska Juljanna, Grzybowska 51 —1
Zalcman Rajzla, Pańska 65 —1
Guze Juljusz-Błażej, Dworska 13 —1
Rotbaum Maksymiljan, Sienna 72 —1
Karzycka Stanisława, Pańska 100 —1
Bejlin Jakow-Kopel, Żelazna 43-a —1
Piaseczna Anna, Wronia 30 —1
Ratuska Anna, Twarda 46 —1
Agres Szaja, Żelazna 32 —1
Fiszman Efroim, Waliców 5 —1
Smużyński Feliks, Krakow.-Przed. 24 —1
Majer Dora, Nowolipki 21 —1
Wiórek Bolesław, Młynarska 40 —1
Rokicki Walenty, gm. Dębe-Wielkie pt. Nowomińskiego —1
Białokura Wacław, Chmielna 53 —1
Ajzenbaum Gryna-Szejwa Muranow. 25 —1
Waksberg Lejbuś, Nalewki 9 —1
Maruszewski Stanisław, Petersburs. 14 —1
Wiktor Antonina, Belgijska 4 —1
Szwamberg Marja, Marszalk. 9 —1
Krafft Marja, pl. Dąbrowskiego 6 —1
Kowalkowska Helena Marszalk. 53 —1
Henszel Emilja, Sienkiewicza 2 —1
Kubicka Anna, Nowolipki 55 —1
Niemiecki Mendel, Nowolipie 3 —1
Zelman Estera-Ita Nowolipki 40 —1
Lerman Hana-Dwojra, Nowolipki 40 —1
Gorzeliński Gershon, Nowolipki 70 —1
Szczepaniak Antoni, Leszno 112 —1
Czaykowska Tekla, Marjensztadt 4 —1
Gwiazda Jakób, Pawia 25 —1
Lilienthal Elle, Nowolipie 43 —1
Parulska Zofja, Bonifraterska 29 —2
Wilamowska Marja, Nowe-Brudno 16 —2
Mensak Stanisława, Wolska 35 —2
Rozum Józefa, Żelazna 62 —2
Wrzesińska Antonina, Ogrodowa 1 —2
Idzikowska Józefa, Nowy-Świat 16 —2
Wolenberg Adolf, Krochmalna 87 —2
Slozberg Paja, Nowolipki 18 —2
Sznajer Chemja, Nowolipki 18 —2
Lewenthal Dawid, Ceglana 10 —2
Bursztyn Paulina, Nowolipki 31 —2
Makowska Chana, Nowolipki 66 —2
Furmański Szmul, Dzielna 9 —2
Adler Szajndla, Nalewki 41 —2
Izower Lejbuś, Żelazna 75 —2
Bimsztein Bencjan, Nowolipki 68a —2
Brajtman Bajla, Miła 5 —2
Zicbart Małgorzata, Mylna 11a —2
Zicbart Leopold, Mylna 11a —2
Kucharska Katarzyna, Kawęczyń. 8 —2
Bimer Chil, Elektoralna 17 —2
Mordziński Abram, Nowolipki 9 —2
Lejtes Róża vel Roza, Nowolipki 12 —2
Gingold Mendel, Sapieżyńska 3 —2
Pianko Ruchla, Dzielna 18 —2
Nowak Feliks, Prądzyńskiego 2 —2
Wajnkranc Marjem, Nowolipie 57 —2
Wajnkranc Balbina, Nowolipie 57 —2

Rajzner Abram, —1
Szejman Menachim pl. Żel. Bramy 4 —1
Kossobudzka Stefanja, Piwna 49 —1
Sadowski Jan, Nowowiejska 11 —1
Tuszyński Adam, Konopacka 6 —1
Merenhol Szyja, Langnerowska 11 —1
Szac'lcek, Puławska 5 —1
Mankowska Zofja, Hotel Brulowski 5 —1
Kutner Marja, Rymarska 16 —1
Cukier Berek, Ceglana 17 —1
Fuks Chaja, Szlachtuzowa 2 —1
Malenberg Dawid, Miła 27 —1
Ciborowski Jan, Marszałkowska 15-a —1
Czarny Rubin, Długa 25 —1
Starodłób Władysław, Dworska 32 —1
Uzdowska Katarzyna, Filtrowa 49 —1
Grützhändler, Ogrodowa 40 —1
Naumiuk Julja, Furmańska 17 1
Gewansznyter Hana, Krochmalna 23 —1
Herszba n Chaim, Leszno 84 —1
Olszewska Walentyna, Śniadeckich 9 —1
Bychowska Itta-Hana Nowy-Świat 2 —1
Reisglid Wolf-Ber, Wolska 3 —1
Trębicki Andrzej, Furmańska 19 —1
Rabinowicz Aron-Lejb, Dzielna 4 —1
Dukowski Jankiel, Dzielna 4 —1
Alberg Zacharjasz-Zucher Natolin. 13 —1
Znaniecki Konstanty, Czackiego 15 —1
Mańczyk Sinaj, Moniuszki 2 —1
Ardenbaum Basia, Nowolipie 59 —1
Sarnowski Wojciech, Piękna 18 —1
Egert Edward, Ogrodowa 54 —1
Łokietek Tadeusz, Browarna 12 —1
Zyngier Jakób, Twarda 22 —1
Karasińska Marja-Janina, Smolna 19 —1
Lichtenbaum Dawid, Chłodna 41 —1
Wolberg Stefanja vel Estera, Solna 7 —1
Sztykgold Leon, vel Majer-Lejb Soln. 7 —1
Balsam Abram, Dzielna 14 —1
Mesenkowicz Hinda, Nowiniarska 9 —1
Szmir Srul Kopel, Ogrodowa 21 —1
Faferling Szlama, Ciepła 26 —1
Borensztok Izrael, Grzybow. 18 —1
Minkendorf Lejbuś, Wolska 28 —1
Zabrocka Franciszka, Marjensztadt 6 —1
Leńska Helena, Żórawia 19 —1
Włodarczyk Stefan, Wilcza 24 —1
Metzger Marja, Marszałkowska 1 —1
Kłos Paulina, Nowolipki 51 —1
Szlerynger Szlama-Dawid, Nowolip. 51 —1
Glisberg Perla, Nalewki 36 —1
Fruchtgarten Dwojra Krochmalna 11 —1
Weinberger Jakób, Złota 25 —1
Cukier Chaim, Twarda 3 —1
Maliszewska Irena, Wielka 25 —1
Bogdański Antoni, Brzeska 4 —1
Trajler Bina, Grzybowska 57 —1
Orzechowski Henryk, Smolna 20 —1
Glat Szajndla pl. Grzybow. 2 —1
Głogosz Jan, Leszno 76 —1
Malinowska Marja, Dobra 24 —1
Katz Icek, Radzymińska 10 —1
Talmud Mordka-Lejb, Nalewki 35 —1
Talmud Liba-Zysa, Nalewki 35 —1
Ejnes Bajla, Miła 24 —1
Wiśnicki Josef-Lejba, Wolińska 8 —1
Doruchowski Stanisław, Hortensja 6 —1
Wasersztrum Fajga, Muranowsk. 5 —1
Górska Marjanna, Solec 11 —1
Koński Rafał, Dzielna 40 —1
Szmidt Aleksandra, Dobra 23 —1
Chochman Stanisław, —1
Unger Gedalja, Gęsia 59 —1
Mrozowicz Izrael-Pinkus, Nowolipie 10 —1
Mrozowicz Elka-Hinda, Nowolipie 10 —1
Lewi Idka, Muranowska 16 —1
Świętulski Stefan, Hoża 7 —1
Apfal Jankiel, Nowolipie 51 —1
Minc Zygmunt, Nowolipki 23 —1
Służewski Aleksander, Wilcza 54 —1
Rapoport Gitla, Sieradzka 5 —1
Pakuła Paweł, Ogrodowa 22 —1
Szpilarski Wacław, Kaskada-Dolna 27 —1
Zylberberg Moszek, Marjańska 9 —1
Grynberg Estera, Ogrodowa 8 —1
Zwoliński Stanisław, Nowolipie 68-a —1
Karpińska Franciszka, Łamana 5 —1
Korngold Dawid, Dzielna 11 —1
Pronaszko Jerzy, Górna 6 —1
Fliderbaum Aron, —1
Sieradzka Marem, Żelazna 79 —1
Wiebląd Chaja, Nowolipie 33 —1
Szajnberg Herszko, Nowolipki 51-a —1
Rom Maksymiljan, Nowolipie 7 —1
Jacobsohn Zygmunt, Elektoralna 32 —1
Jakóbowicz Szyfra, Dzielna 10 —1
Knobel Perla, Nowolipki 21 —1
Lichtenberg Zysla, Dzielna 48 —1
Kobryner Jankiel, Nowolipie 59 —1
Porodamińska Bella, Nowolipie 47 —1

Wyżyk Halina, Wileńska 25 —1
Minich vel Minch Antoni i Marja, —1
Kaffcman Jakób, Dzielna 20 —1
Włodarska Teofila Pomnikowa 2b —1
Kwiek Jan, Śto-Jańska 5 —1
Gincel Abram, Dzielna 4 —1
Strokowski Fajwel, Dzielna 17 —1
Weinreb Gersolen, Koszykowa 5 —1
Czalciński Mendel, Grzybowska 16 —1
Pastwa Wacław, Złota 60 —1
Dykow Wojciech, Węgierska 7 —1
Matysiak Roman, Raszyńska 12 —
Goldman Iser-Dawid, Piękna 42 —1
Goldfeld Makla, Dzielna 43 —1
Krakowski Moszek, Wołomińska 9 —1
Kure Szmul Wolf, Krochmalna 11-13 —
Openheim Naftal, Franciszkańska 21 —
Kantor Mendel Miła 67 —1
Rolew Piotr, Mylna 7 —1
Siekierska Chaja, —1
Roszniewska Chana, Dzielna 22 —1
Feldman Hersz, Ś-to-Jerska 24 —1
Salcman Abram, Nowolipie 45 —1
Mędrzycki Boruch, Żelazna 43 —1

ZAGUBIONE:

Zaginął patent z ukończenia IV kl. Szk. Hand. N. W. Zg. Kupców m. st. W. 1916 roku na imię K. Pawłowskiego zam. Widok 12. —3

Zaginęła książka rachunkowa N. 31467 wyd. przez K. P. P. W. na imię Ludwika Ziegenhirta zam. Em. Plat. 20 —3

Zagubiona legalizacja Związku Właścicieli składów węgli chrześcijan w Warszawie wydana przez władze okupacyjne niemieckie d. 20-VII 1918 r. za Nr. 1794. —3

Dn. 16 maja r. b., skradziono w kinie „Stylowy" pugilares, zawierający paszport i książkę zwolnienia z wojska na imię Markusa Frankfurta, oraz pokwitowanie 2 szwadronu szwoleżerów z odbioru 75 pud. owsa, na imię p. Szteinfelda. Różne papiery, notatki i rachunki. Uprasza się o zwrot na ul. Zielną 27 m. 22 za nagrodą mk. 300. —2

Zaginął w d. 14 b. m. 13-nı chłopiec uczeń III klasy szkoły Mickiewicza, Stanisław Pobratyn, blondyn troche zezowaty. Wyszedł 14 b. m. rano i do domu nie powrócił. Nosił się z zamiarem wstąpienia do wojska w Gdańsku, Poznaniu, Pucku, Krakowie lub Lwowie. Ktoby spotkał tego chłopca proszony jest o zawiadomienie rodziców w Warszawie ul. Wierzbowa Nr. 6 m. 26. —2

Zaginęła koncesja na kawiarnię za 1920 r. wydana na imie Stefana Małaszka, zamieszk. przy ul. Emilji Plater 8. —2

Zgubiono kartę roli zolnierskiej z Gdańska Szyji Bal, Muranowska 4. —2

Zaginął paszport rodzin. na imie Icka, Lejby i Chany-Łaji Wajdenfeldów, Muranowska 11. —2

Zgubiono kartę odroczenia Maksymiljana Roma zam. przy ul. Nowolipie 7 —1

Skradziono legitymację wyd. przez Wydział IV Gł. K. P. P, za № 74 na imię Jadwigi Zając zam. przy ul. Radzymińskiej Nr. 30. —1

Zgubiono kartę odroczenia i 500 mk. wyd. na imię Szyji Muterpera zam. przy ul. Nowolipie 33 —1

Skradziono w dn. 25-V r. b. w tramwaju linji 17 paszport, 00 mk. i asygnaty na 1700 mk. wyd. na imię Józefa Dudkiewicza zam. we wsi Cygów gm. Ręczaje pt. Radzymińskiego. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot pod powyż. adresem. —1

Zgubiono paszporty wyd. na imię: Rajmunda, Jadwigi, Stanisławy i Adama Niesiołowskich zam. przy ul. Wspólnej 66 m. 14 —1

Skradziono paszport na imię Fajwla Strokowskiego, Dzielna 17 i weksle z podpisem: 1) Wojciechowskiej z Lublina na 1500 marek, płatne 27-V; 2) Plago z Lublina na 7000 marek, płatne 8-VI;) Comber, Włocławek, na 1500, płatne 5-VI; 4) na 1000 m. 11-VI; 5) 000 16-VI i 694 marek płatne 21-VI. Należyte za trzeżenia uczyniono; niniejszym unieważnia się. —1

Powracając z Poznania w Skalbmierzycach władze zabrały paszport wydany za okupacji niemieckiej na imię atalji Świeżewskiej zamieszkałej i zameldowanej przy ul. Polnej 32 okręg XI —1

Zgubiono paszport i kartę odroczenia wyd. na imię Judy Szermana zam. przy ul. Nowolipki 51 —1

Nagrody 100 mk. za odnalezienie zgubionych: paszportu niem. oraz dowodu kolej. państw. na przejazd 1 klasą, oba dokumenty na imię Stefana Heinisza Żórawia 2 m. 9 —1

13)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

A kto tam, do cholery! drze pysk?

— Tak! to tyś mnie zgubił! Ja nie mordowałem, ty podły bydlaku! Tyś winien mojemu nieszczęściu! — mówił Riviére.

— Stul jadaczkę! — odpowiedział mu Frey. — Tyś także wart „wdowy *)“ jak i ja!

Ta wstrząsająca scena trwała przez parę minut, podczas gdy Deibler zajęty był „tualetą“ Frey'a.

— Na co mnie tu trzymają, kiedy jestem gotów? — powiedział Riviére. — Nie męczcie mnie naprożno!... Nie, — ciągnął dalej, powracając do swej poprzedniej myśli, — niema sprawiedliwości na tym świecie! Pwiadam wam, że to, że stary Grery podpisał na mnie wyrok śmierci — niema sensu!

Kiedy ksiądz Faure zbliżył się do Frey'a, ten odezwał się z rozdrażnieniem:

— Daj mi ksiądz spokój, pójdę sam!

Posępny orszak ruszył w drogę. A tymczasem, na dziedzińcu, przez któryśmy przechodzili, krocie ptasząt szczebiotało wesoło śród drzew i krzaków. Z głuchym szczękiem rozwarły się wielkie więzienne podwoje i przy bladem porannem świetle dostrzegliśmy złowieszczą sylwetę gilotyny, wznoszącej się na placu de la Roquette. — Było to widowisko, którego nigdy nie zapomnę!

Skazańcy szli pewnym krokiem. Pierwszy kroczył Riviére. Na parę kroków przed szafotem zatrzymał się i objął księdza Colonne'a, który go pocałował. Kiedy pomocnicy kata chwycili go i poprowadzili na rusztowanie, zakrzyczał donośnym głosem:

— Możecie powiedzieć staremu Grevy, że jest mordercą!

— Co się tyczy Frey'a, to ten nie przejmował się bynajmniej egzekucją swego wspólnika. Ksiądz Faure podszedł do niego z krucyfiksem, chcąc zasłonić przed nim gilotynę, ale ten odsunął go z niecierpliwością:

— A dajże mi ksiądz spokój: zapłaciłem chiba za tę szopkę!

Kiedy wszystko skończyło się, pośpiesznie oddaliliśmy się wraz z p. Taylorem i wyszliśmy na ul. Vacquerie, gdzie oczekiwało nas lando. Jechaliśmy szybkim kłusem, pod eskortą żandarmów konnych, w ślad za furgonem, w którym złożony został kosz z kadłubami obu ściętych. Straszny a wraz z tem i djablo nudny był ów spacer po ulicach Paryża. Przechodnie zatrzymywali się ze zdumieniem, na widok furgonu Deiblera, zapytując, co to za szczególny ekwipaż, za którem cwałują żandarmi, a w ślad za nimi podąża jakieś weselne lando i cały szereg fiakrów. W owych fiakrach siedzieli reporterzy, niezmiennie dążący za nami.

Spojrzawszy przelotem na wykrzywione przedśmiertnymi kurczami lica zgilotynowanych przestępców, pośpieszyliśmy przekazać ich ciała funkcjonarjuszom szkoły medycznej, na czem zakończył się dla nas ów straszny dzień. Pamiętam, że powróciwszy do swego mieszkania, przez długi czas, nie mogłem zasnąć, rozbity fizycznie i moralnie udręczony przeżytemi wrażeniami. Sumując w myśli wszystko to, com widział, zapytywałem sam siebie, jaki może mieć cel urządzenie takiej jatki, pozbawionej wszelkich znamion wielkości, takie ostatnie zastosowanie prawa zemsty, które przeżyło przykazania Ewangelji; po tem wszystkiem, co tak blizko oglądałem, odrazu zrodziła się we mnie wątpliwość w skuteczność podobnej egzekucji, z punktu widzenia teorji zapobiegania przestępstwom, za pomocą budzenia grozy.

Osiem lat przepędziłem na służbie w policji śledczej i przez cały ten czas nie mało pracowałem, nad zbadaniem tej sprawy, niezmiennie i jaknajgłębiej mię interesującej. Rezultatem tej ośmioletniej praktyki służbowej, podczas której miałem niemal ciągle ze sprawą tą do czynienia, stało się twarde, nieugięte przekonanie, że kara śmierci, jako przykład, jako środek przestraszenia przestępcy, najzupełniej chybia swego celu. Twierdzę śmiało, że strach przed owym najwyższym stopniem kary nie powstrzymał jeszcze ani jednego złoczyńcy, a cyniczne zachowanie się i odwaga niektórych morderców, na rusztowaniu, raczej wywołują w przestępcach dążenie do naśladowania, aniżeli strach albo grozę. Prawdę rzekłszy, gilotyna straszna jest jeno dla tego, który ma być egzekwowany, wszyscy zaś pozostali śmieją się z niej po prostu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w chwili, kiedy morderca zamierza się nożem na ofiarę, najmniej wówczas myśli o gilotynie lub o deportacji, do ostatniej chwili jest on przekonany, że może uniknąć kary; strach zjawia się dopiero wtedy, kiedy następuje sama kara. Najlepszem potwierdzeniem tego posłużyć może przykład jednego ze znanych przestępców, nazwiskiem Maillot, który poszedł mordować, wprost wróciwszy z placu de la Roquette, gdzie dopiero co był obecny przy egzekucji jednego ze swych przyjaciół i wspólników po „fachu“. Przytoczyłem ten przykład, jako jeden z najbardziej charakterystycznych wypadków, o którym nieraz opowiadano w wydziale śledczym, ale takich przykładów można przytoczyć mnóstwo i wszystkie one potwierdzają moje zdanie. Jedyny, bezsporny rezultat gilotyny — to pogarda dla ludzkiego życia i dla przelanej krwi.

(D. c. n.)

*) „Wdowa“ — gilotyna w żargonie przestępców paryzkich.

TREŚĆ:

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej. Nr. 526. 29.5.1920.